



Remigiusz Stachowiak, *Spätmittelalterliche Kirchenkarrieren preußischer Kleriker. Soziale Räume und Netzwerke zwischen Zentrum und Peripherie*, Osnabrück 2023, Fibre Verlag, ss. 565

Praca Remigiusza Stachowiaka jest opublikowaną wersją dysertacji obronionej w 2020 r. na Freie Universität w Berlinie. Część wyników prowadzonych w jej ramach badań Autor zaprezentował już w kilku artykułach¹. Monografia wpisuje się w rozwijany od lat nurt badań prozopograficznych nad duchowieństwem pruskim². Stachowiak przyjął jednak nieco odmienną perspektywę, wyznacznikiem interesującej go zbiorowości czyniąc mieszczańskie pochodzenie, a nie — jak dotąd — karierę w konkretnej instytucji kościelnej czy określonym mieście. Pozwoliło mu to podjąć próbę świeżego spojrzenia na zagadnienie.

Celem Autora była analiza mechanizmów karier kościelnych duchowieństwa pruskiego w późnym średniowieczu. Monografia mieści się tym samym w klasycznym kwestionariuszu badań prozopograficznych. W tym jednak przypadku to pochodzenie jako czynnik określający badaną zbiorowość odgrywało pierwszoplanową rolę. Wybór synów mieszczańskich ma tu tym większe znaczenie, że w Prusach szanse na kariery kościelne mieli raczej właśnie przedstawiciele stanu mieszczańskiego, a znacznie rzadziej rycerskiego³. Stachowiak

¹ R. Stachowiak, *Kirchenkarrieren von Thorner Bürgersöhnen im Spätmittelalter — Verwandtschaft, Landsmannschaft, Freundschaft und Patronage*, „Historie. Jahrbuch des Zentrums für Historische Forschung Berlin der Polnischen Akademie der Wissenschaften” 4, 2010/2011, s. 235–367; idem, *Johann Abezier und Arnold Datteln — zwei Thorner Kleriker zwischen der Kurie und dem Deutschen Orden*, „Miscellanea Historico-Archivistica” 19, 2012, s. 93–107; idem, *Duchowni pruscy w Kurii Rzymskiej w XV i na początku XVI w. — zabiegi o kariery i beneficja*, w: *Parafie w średniowiecznych Prusach w czasach zakonu niemieckiego od XIII do XVI w.*, red. R. Biskup, A. Radzimiński, Toruń 2015 (*Ecclesia Clerusque Tempore Medii Aevi*, t. 4), s. 219–235.

² Zob. M. Glauert, *Das Domkapitel von Pomesanien (1284–1527)*, Toruń 2003 (*Prussia Sacra*, t. 1), tłum. na j. polski: *Pomezkańska kapituła katedralna w czasach średniowiecza (1284–1527)*, red. R. Biskup, Pelplin 2021; R. Biskup, *Das Domkapitel von Samland (1285–1525)*, Toruń 2007 (*Prussia Sacra*, t. 2); M. Sumowski, *Duchowni diecezjalni w średniowiecznym Toruniu. Studium prozopograficzne*, Toruń 2012; R. Krajniak, *Duchowieństwo kapituły katedralnej w Chełmży do 1466 roku. Studium prozopograficzne*, Toruń 2013.

³ R. Biskup, op. cit., s. 290–293; R. Krajniak, *Duchowieństwo kapituły*, s. 77–80; A. Radzimiński, *Die Kirche im Deutschordensstaat in Preussen (1243–1525). Organisation, Ausstattung, Rechtsprechung, Geistlichkeit, Gläubige*, Toruń 2014 (*Prussia Sacra*, t. 4), s. 203–208; M. Glauert, *Pomezkańska kapituła*, s. 364–368. Jak zwracali jednak uwagę autorzy cytowanych opracowań, brak pełniejszych danych źródłowych uniemożliwia jednoznaczne wnioski na temat pochodzenia ogółu kanoników.

objął swoimi badaniami duchownych wywodzących z czterech miast: Gdańska, Elbląga, Królewca i Torunia. Przyjął jednocześnie, że kluczowym punktem kariery było członkostwo w kapitule katedralnej, w związku z czym skupił się na duchownych posiadających prebendy kanonickie bądź starających się o nie. Przyjęcie takich założeń miało dwie konsekwencje. Po pierwsze, pozwoliło poszerzyć horyzont geograficzny poprzez uwzględnienie osób obejmujących beneficyja nie tylko w samych Prusach, ale również w Inflantach, Rzeszy Niemieckiej i Królestwie Polskim. W przypadku kanoników kapituł pruskich umożliwiło zaś pewne wyekspozowanie szczybli ich kariery poza Prusami, które w opracowaniu jednej instytucji kościelnej pozostałyby w tle. Drugą konsekwencją jest natomiast praktyczne wyłączenie z rozważań pochodzących ze wspomnianych miast duchownych, którzy nie osiągnęli prebendy kanonickiej, a poprzestali na niższych beneficyjach. Z jednej strony w pracy zaprezentowano więc podejście „oddolne”, skupione na punkcie wyjścia kariery, którym było miasto pochodzenia, z drugiej „odgórne”, wyznaczające prebendę kanonicką jako punkt dojścia.

Monografia została podzielona na dwie charakterystyczne dla badań prozograficznych części: analityczną (A) oraz biograficzną (B). Część pierwsza składa się z trzech rozdziałów. W pierwszym Autor wyszedł od krótkiego zaprezentowania wybranych przez niego miast jako tła dla dalszych rozważań. Następnie przedstawił „krajobraz prebendalny” w Prusach, zgodnie ze swoimi założeniami skupiając się na kapitułach, choć wspominając również o prebendach parafialnych. Warto zwrócić uwagę, że słusznie oddzielił tu kapitułę chełmińską, która dopiero po fundacji została inkorporowana do zakonu niemieckiego, od kapituł pomezkańskiej i sambijskiej, od początku krzyżackich⁴. Za szczególnie ciekawe należy uznać w tym rozdziale rozważania na temat prowizji papieskich i relacji Stolicy Apostolskiej z Prusami w kontekście „ryнку prebend”. Interesujące jest zadawane przez Autora pytanie o rzeczywisty stopień peryferyjności diecezji pruskich w stosunku do Rzymu i różnice w natężeniu kontaktów między poszczególnymi biskupstwami. Opracowanie wpisuje się tym samym również w nurt badań nad rolą papieżstwa w obszarze prebend, obecny także w polskiej historiografii⁵. Analiza relacji między centrum a peryferiami w kontekście organizacji kościelnej stanowi ważny wkład opracowania w historiografię. Znaczenie tego aspektu w monografii wyraża zresztą sam tytuł.

Kolejne dwa rozdziały dotyczą innych problemów ujętych w tytule opracowania, mianowicie przestrzeni społecznych i sieci powiązań pruskich duchownych. Stachowiak dobrze wykorzystał tu dane biograficzne, prezentując syntetyczny obraz badanej zbiorowości, dostrzegając modele karier kościelnych z podziałem na poszczególne miasta i ich zmiany w czasie. Omówił kolejno kariery pruskich duchownych w kapitułach katedralnych i kolegiackich czy jako biskupów. Bardzo ciekawe są jego rozważania na temat studiów uniwersyteckich. Skupienie na

⁴ R. Biskup, op. cit., s. 70–81.

⁵ Zob. np. A. Zapala, *Kontakty Polaków i Litwinów ze Stolicą Apostolską za pontyfikatu papieża Mikołaja V (1447–1455)*, Warszawa 2021.

synach mieszczańskich, podnoszących poziom intelektualny całych korporacji kanonickich, pozwala z innej perspektywy spojrzeć na wpływ wykształcenia na karierę⁶. W tej części opracowania Autor powrócił też do wątków rzymskich, prezentując miejsce pruskich duchownych w kurii papieskiej, w otoczeniu prokuratora generalnego zakonu niemieckiego oraz w bractwie S. Maria dell'Anima, zrzeszającego przybyszów z Cesarstwa, a szerzej — niemieckiego obszaru językowego. Podjął też problem kariery duchownych na dworach. Pierwszą część pracy kończy wnikliwa analiza sieci powiązań między duchownymi opartych na pochodzeniu z tego samego miasta.

Rozważania Autora ilustrują liczne tabele, wykres i diagramy. Zebrano w nich kanoników w poszczególnych kapitułach, pochodzących ze wspomnianych czterech miast pruskich oraz wywodzących się z nich biskupów. Przedstawiono też zbiorcze dane liczbowe na temat obecności badanego kleru na uniwersytetach i uzyskanych przez nich stopni. W związku z rzymskimi wątkami pracy Autor przedstawił też w formie tabelarycznej prokuratorów generalnych zakonu niemieckiego przy kurii i ich zastępców, znajdujących się w gronie interesującego go kleru. Sporządził również listę duchownych wpisanych do wspomnianego już bractwa S. Maria dell'Anima. Zebrał plebanów Gdańska, Torunia i Elbląga, wywodzących się z tych miast. Na szczególną uwagę zasługują jednak diagramy prezentujące sieci powiązań analizowanych przez Autora duchownych. Są one bardzo istotne z punktu widzenia tematyki monografii, pozwalają bowiem zwizualizować skomplikowane związki społeczne. Warto zwrócić też uwagę na dwie mapy umieszczone na wyklejkach. Oznaczono na nich miejscowości, w których prebendy kanonickie i parafialne posiadali omawiani w pracy duchowni. Dobrze wpisują się one z tematyką opracowania. Monografia posiada indeksy osobowy i geograficzny. Wyraźnie zaznaczono tu lokalizację biogramów uwzględnianych w analizach kleryków. Ułatwia to orientację, zwłaszcza że w części biograficznej nie uszeregowano wszystkich duchownych alfabetycznie, a z podziałem na miasto pochodzenia.

Stachowiak wykorzystał bogatą bazę źródłową dotyczącą kleru pruskiego, a przechowywaną w Archiwach Państwowych w Gdańsku i Toruniu oraz Geheimes Staatsarchiv Preußischer Kulturbesitz w Berlinie. W związku z faktem, że znaczna część interesujących go duchownych posiadała prebendy na Warmii, kwerendą objął również Archiwum Archidiecezji Warmińskiej w Olsztynie. Uwzględnił tym samym klasyczny zestaw źródeł rękopiśmiennych i publikowanych do badań nad regionem, włącznie z nieodzownymi dla tematu księgami miejskimi. Na podkreślenie zasługuje wykorzystanie materiałów proveniencji papieskiej, przechowywanych w Archivio Apostolico Vaticano⁷. Dotychczas nie sięgano do nich w tej skali w badaniach nad duchowieństwem w Prusach.

⁶ Por. M. Sumowski, *Duchowni i mieszczenie. Kler niższy w społeczeństwie późnośrednio-wiecznych miast pruskich*, Toruń 2022 (*Ecclesia Clerusque Temporibus Medii Aevi*, t. 8), s. 95–96.

⁷ Z recenzenckiego obowiązku wypada odnotować, że w bibliografii archiwum to funkcjonuje pod dawną nazwą Archivio Segreto Vaticano.

Do wartościowych rozważań Autora wypada zgłosić kilka uwag, wynikających częściowo z przyjętych przez niego założeń. Skupienie na prebendach kanonickich pozwoliło co prawda uzyskać interesujący obraz konkretnej zbiorowości, ale jednocześnie ograniczyło spojrzenie na miasto jako źródło rekrutacji kleru. W opracowaniu podjęto tę kwestię, ale wśród prebend niekanonickich skupiono się głównie na beneficjach plebańskich. Tymczasem wikarie miejskie mogły mieć duże znaczenie zwłaszcza na etapie planowania kariery kościelnej — jeżeli nie w jej rzeczywistym rozwoju, to przynajmniej jako wyraz mieszczańskich aspiracji. Zagwarantowanie pierwszeństwa w objęciu wikarii dla krewnych fundatora było dość powszechną praktyką w fundacjach mieszczańskich i mogło stanowić punkt wyjścia dla dalszych zabiegów o bogatsze prebendy⁸. Nadzieje co do przyszłości synów ilustruje choćby przykład uwzględnianego przez Autora Alberta Bischofa z Gdańska. Jego ojciec, burmistrz Philip Bischof, w testamencie wyraził nadzieję na karierę kościelną syna, prosząc miejscowego plebana o udzielanie mu wskazówek⁹. Często to sami duchowni promowali karierę kościelną krewnych, zwłaszcza bratanków, fundując dla nich beneficja czy stypendia edukacyjne. Relacje takie, choć na niższym poziomie „krajobrazu prebendalnego”, dobrze korespondują z analizowanymi w recenzowanej pracy sieciami powiązań wyższego duchowieństwa.

Przykładem pewnego znaczenia prebend u progu kariery może być występujący w monografii elblązanin Bartholomäus Liebenwald. Zgodnie z ugodą zawartą z władzami miejskimi w 1446 r. duchowny miał przejąć jedną z miejskich wikarii, związaną z odprawianiem mszy porannej¹⁰. Zdobyl ją tuż przed rozpoczęciem kariery kanonickiej na Warmii. Inni synowie mieszczańscy starali się o lokalne prebendy także później. Kanonik chełmżyński Peter Rode z Wojanowa w 1483 r. pragnął objąć jakieś beneficjum w Gdańsku, motywując to zamiarem powrotu do miejsca swego urodzenia¹¹. Zatem niższe prebendy w mieście również znajdowały się w orbicie zainteresowań duchownych robiących kariery. W kontekście torunian warto wspomnieć o przedmiejskim kościele św. Jerzego, który był istotnym punktem na mapie topografii lokalnych prebend, a jego prepozyturę obejmowali przedstawiciele miejscowych rodzin, w tym uwzględniony w pracy Johann Kotman. Prebenda ta z pewnością była znacząca dla synów mieszczańskich, szczególnie od połowy XV w.¹²

Z tej perspektywy pewnym niedosytem jest dość wąskie potraktowanie „krajobrazu prebendalnego” w miastach pruskich. Próba pełnej analizy

⁸ Zob. M. Sumowski, *Duchowni i mieszczenie*, s. 87–76.

⁹ T. Hirsch, *Die Ober-Pfarrkirche von St. Marien in Danzig in ihren Denkmälern und in ihren Beziehungen zum kirchlichen Leben Danzigs überhaupt*, Danzig 1843, s. 130–131. Zob. M. Sumowski, *Duchowni i mieszczenie*, s. 68.

¹⁰ AP w Gdańsku, 369,1/18, k. 158v.

¹¹ AP w Gdańsku, 300D/44, nr 146. Zob. M. Sumowski, *Duchowni i mieszczenie*, s. 81.

¹² Zob. M. Sumowski, *Prepozyci toruńskiego kościoła i szpitala św. Jerzego w średniowieczu*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 2012, 2 (276), s. 349–361.

problemu wykraczałaby co prawda znacznie poza tematykę monografii, jednak nieco głębsze spojrzenie na relację na linii miasto–Kościół (które sugeruje zresztą tytuł rozdziału pierwszego) nadałoby szerszy kontekst prezentowanemu w opracowaniu problemom. Analiza lokalnego wpływu na obsadę prebend dobrze wpisałaby się w umiejscowienie duchownych między tytułowymi centrum i peryferiami. Na marginesie warto zadać pytanie o odsetek synów mieszczańskich poprzestających na niższych beneficjach w porównaniu do tych, którym udało się osiągnąć kanonię. Taka analiza szans synów mieszczańskich na zrobienie kariery wymaga jednak zakrojonych na szerszą skalę badań, trudnych ze względu na rozproszenie i niedostatek źródeł dotyczących kleru niższego.

Skupienie na kanonikach wyłącza z analiz synów mieszczańskich, którzy bez wątplenia zrobili karierę, ale nie osiągnęli prebendy w kapitule katedralnej czy kolegiackiej. Dobrym przykładem może być gdańszczanin Nikolaus Schwichtenberg, pleban kościoła św. Katarzyny w Gdańsku i tamtejszy oficjał, powiązany z uwzględnianymi przez Autora kanonikami Christophem Suchtenem i Albertem Bischofem¹³. Szerokie sieci powiązań — również te wpływające na karierę — dotyczyły także notariuszy, na co zwracał uwagę Dieter Heckmann¹⁴. Rozwinięcie tego wątku byłoby bardzo wartościowe poznawczo i uzupełniałoby rozważania Autora.

Częściowo ograniczające jest również zawężenie do kilku największych miast. Założenie takie pozwoliło przedstawić spójny obraz karier pochodzących z nich duchownych i znakomicie zarysować łączące ich związki. Jednakże poruszane przez Autora problemy dobrze ilustruje też choćby postać pochodzącego z Braniewa kanonika warmińskiego Thomasa Wenera, obserwowana z perspektywy jego testamentu z 1498 r.¹⁵ Werner ufundował w braniewskim kościele parafialnym dwie prebendy, które przeznaczył dla swoich bratanków, o ile wybiorą drogę kariery kościelnej. W przeciwnym wypadku beneficja te zastrzeżono dla braniewian, co wpisuje się w kontekst związków z miastem pochodzenia. Kanonik — sam wykształcony w Lipsku — liczył też na podjęcie nauki przez chłopców. Ufundował nawet dla nich dwa stypendia edukacyjne, w dalszej perspektywie przeznaczone dla osób pochodzących z jego rodzinnego miasta. Podobne inicjatywy podjęli na początku XVI w. choćby Johann Knoleisen z Olsztyna, Christoph Kuppener z Lubawy czy uwzględniony w recenzowanej pracy Wilhelm Haldenhoff z Torunia. Wszyscy oni byli ze sobą powiązani,

¹³ Zob. Z. Nowak, *Schwichtenberg Mikołaj*, w: *Słownik biograficzny Pomorza Nadwiślańskiego*, t. 4, red. S. Gierszewski, Gdańsk 1997, s. 185–186; S. Bogdanowicz, *Schwichtenberg, Swichtenberg Mikołaj*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 17, Lublin 2012, kol. 1306; M. Sumowski, *Duchowni i mieszczenie*, s. 265–268.

¹⁴ D. Heckmann, *Der öffentliche Notar im Geflecht der preussischen Schreiber des frühen 15. Jahrhunderts*, „Ordines Militares” 19, 2014, s. 157–166.

¹⁵ *Das Testament des Dr. Thomas Werner vom 2. December 1498*, „Pastoralblatt für die Diözese Ermland” 17, 1885, 5, s. 54–59. Zob. M. Sumowski, *Duchowni w testamentach mieszczańskich — mieszczenie w testamentach duchownych. Zapisy ostatniej woli jako źródła do badania powiązań (Prusy, XV–początek XVI wieku)*, KHKM 68, 2020, 3, s. 324–325.

co wynikało z pruskiego rodowodu i wykształcenia w Lipsku¹⁶. Przykład ten wskazuje na szerokie sieci powiązań, wychodzące poza największe miasta.

Integralną część opracowania stanowią biogramy zamieszczone w części drugiej (B). Autor uszeregował je, dzieląc duchownych w zależności od miasta pochodzenia. Każdemu klerykowi przypisał identyfikator miasta i numer, które służą odwoływaniu się do biogramów w części analitycznej, co ułatwia korzystanie z opracowania. Duża część uwzględnianych duchownych posiada już swoje biogramy w cytowanych wyżej opracowaniach, do których Autor skrupulatnie się odwołuje. Należy uznać zasadność zamieszczenia sylwetek wszystkich interesujących go osób w jednym tomie, tym bardziej że skupiono się w nich na istotnych z punktu widzenia tematu danych. Być może – przynajmniej w niektórych przypadkach – warto byłoby jednak poprzestać na skróconej formie biogramów, wypuklających te dane oraz korekty dotychczasowych ustaleń. Na obecnym etapie badań nad środowiskami kanonicznymi w Prusach szczególnego znaczenia nabierają natomiast biogramy członków kapituły warmińskiej, zwłaszcza z przełomu XV i XVI w. Przynajmniej do czasu opublikowania pełnego studium na temat tej instytucji stanowią one znakomity punkt odniesienia dla badaczy¹⁷.

Weryfikowanie każdego z biogramów i wyliczanie ewentualnych korekt nie jest główną rolą recenzenta. Tym bardziej że praca nie jest słownikiem biograficznym, a kluczowe znaczenie ma analiza zbiorcza danych biograficznych. Z obowiązku wypada zgłosić jednak kilka drobnych uzupełnień do tej części monografii. Dotyczą one torunian i korygują również dawne ustalenia piszącego te słowa, które Autor miał szansę poprawić¹⁸. W przypadku Stephana Fredewalda ważnym uzupełnieniem powinna być informacja o uzyskaniu przez niego święceń wyższych w 1508 r., co uczynił tytułem objęcia kanonii w Chełmży¹⁹. Kilka informacji można też dodać do biogramu plebana Johanna Schmollego. Duchowny (jako Iohannes Gindle) występuje we wspomnianym przez Autora testamencie Wilhelma Haldenhofa z 23 kwietnia 1506 r.²⁰ Istotniejszy jest jednak dyplom fundacyjny prebendy kaznodziejskiej w kościele świętych Janów w Toruniu, wystawiony 7 sierpnia 1505 r.²¹ Sam fakt fundacji dokonanej przez

¹⁶ Zob. M. Sumowski, *Duchowni i mieszczenie*, s. 103–105, 110–111.

¹⁷ Opracowanie prozopograficzne kapituły katedralnej warmińskiej do 1466 r. przygotowuje Radosław Krajniak, zob. idem, *Z badań nad biografiami członków warmińskiej kapituły katedralnej w pierwszym okresie jej funkcjonowania (do połowy XIV wieku)*, ZH 80, 2015, 1, s. 65–83; idem, *Die Prälaten und Kanoniker des ermländischen Domkapitels bis 1466*, „Zeitschrift für die Geschichte und Altertumskunde Ermlands” 64, 2020, s. 100–111.

¹⁸ Zob. M. Sumowski, *Duchowni diecezjalni*.

¹⁹ W. Kujawski, *Wykazy święconych z najstarszej księgi akt działalności biskupów wrocławskich (Kurozwęckiego i Przerębskiego – lata 1496–1511)*, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne” 72, 1999, s. 76, 79, 82; zob. M. Sumowski, *Duchowni i mieszczenie*, s. 107.

²⁰ *Urkundenbuch der Universität Leipzig von 1409 bis 1555*, red. B. Stübel, Leipzig 1879, nr 265; zob. M. Sumowski, *Duchowni i mieszczenie*, s. 104, przyp. 237.

²¹ AP w Toruniu, Kat. I, nr 2679; zob. M. Sumowski, *Duchowni i mieszczenie*, s. 378–379, 446–447.

duchownego jest Autorowi znany z innych źródeł, ale dyplom wniósłby kilka istotnych informacji, jak choćby imiona rodziców plebana (Nikolaus i Dorothea), ważne z punktu widzenia genealogii i potwierdzające jego przypuszczenia. Podobnie w przypadku kolejnego toruńskiego plebana — Raphaela Waynera²². Autor wspomniał o jego fundacji, nie odnotował jednak dyplomu fundacyjnego z 19 czerwca 1520 r.²³ Z kolei 20 kwietnia 1521 r. duchownemu oraz Geduli Esken udało się uzyskać ustanowienie czwartkowej procesji w Toruniu²⁴. Ponadto Wayner kilkakrotnie wystąpił w 1508 r. jako wystawiający prowizję do święceń dla innego duchownego²⁵. Istotniejszy jest natomiast moment objęcia przez niego toruńskiej parafii. Wydaje się, że doszło do tego dopiero około 1516 r., po śmierci Georga Delaua, kanonika warmińskiego i królewskiego kandydata na to stanowisko²⁶. Ponieważ za Waynerem wstawiali się u biskupa rajcy, jego kariera dobrze wpisuje się w pewien rozdzwięk między wyborami króla i rady w kwestii obsady parafii dużych miast²⁷.

Pewne drobne uwagi oraz uzupełnienia nie zmieniają wysokiej oceny recenzowanego opracowania jako bardzo wartościowej monografii. Warto zwrócić uwagę na ramy chronologiczne, obejmujące również często zaniedbywany w historiografii średniowiecznych Prus okres między II pokojem toruńskim (1466) a hołdem pruskim (1525). Okres ten jest ważny tym bardziej, że dla tego czasu zachowało się wiele istotnych źródeł. Autor dobrze opanował ten rozległy materiał, szczególnie proveniencji papieskiej. Należy tu podkreślić, że właściwie zrozumiał on istotę metody prozopograficznej, gdzie biogramy powinny być środkiem do odpowiedzi na stawiane pytania, nie głównym celem pracy badawczej. Stąd za kluczową i wnoszącą największy wkład w historiografię należy uznać część analityczną. Opracowanie Remigiusza Stachowiaka z pewnością zajmie więc istotne miejsce w badaniach nad duchowieństwem pruskim, stanowiąc cenny głos w dyskusji nad modelami karier kościelnych. Monografia oferuje nowe spojrzenie, znakomicie uzupełniając dotychczasową historiografię i otwierając nowe perspektywy badawcze.

Marcin Sumowski
(Toruń)

²² M. Sumowski, *Wayner Raphael*, w: *Toruński słownik biograficzny*, t. 7, red. K. Mikulski, Toruń 2014, s. 238–239.

²³ AP w Toruniu, Kat. I, nr 2928; zob. M. Sumowski, *Duchowni i mieszczanie*, s. 76, 106, 376, 447, 483.

²⁴ AP w Toruniu, Kat. I, nr 2934; zob. M. Sumowski, *Duchowni i mieszczanie*, s. 442, 456.

²⁵ W. Kujawski, op. cit., s. 76, 79, 83; zob. M. Sumowski, *Duchowni i mieszczanie*, s. 260–261.

²⁶ AP w Toruniu, Kat. I, nr 2633, 2855a; T. Borawska, *Delau Jerzy*, w: *Słownik biograficzny kapituły warmińskiej*, red. J. Guzowski, Olsztyn 1996, s. 43. O rezygnacji Johanna Schmollego na rzecz Georga Delaua wspomina Autor na s. 488.

²⁷ Zob. M. Sumowski, *Duchowni i mieszczanie*, s. 66.

Paweł T. Dobrowolski, *Nierównym krokiem. Globalizacja i Europa wielu prędkości (1500-1800)*, Warszawa 2023, Muzeum Pałacu Króla Jana III w Wilanowie, ss. 337, *Silva Rerum* — Muzeum Pałac w Wilanowie

Na samym wstępie Paweł Dobrowolski sygnalizuje, że w 1985 r. na światowym rynku wydawniczym ukazało się 81 historycznych pozycji na temat globalizacji, a w 1998 — 157 (s. 7). Można by dodać, sięgając do tego samego źródła informacji, że w roku 1990 publikacji takich było 103, w 1995 zaś — 166¹. Jeszcze więcej napisali o globalizacji socjologowie, ekonomiści i politolodzy, których prace miewają istotne znaczenie dla historyków. Źródła tej popularności są oczywiste: powiedzieć, że problematyka jest aktualna, to powiedzieć bardzo niewiele. Każdy, kto chce wejść na to pole badawcze, musi zmierzyć się, z jednej strony, z obfitością studiów szczegółowych, niosących (przy wszystkich problemach źródłowych) bogactwo konkretnych informacji, z drugiej — z wielością prób pojęciowego opanowania tego informacyjnego natłoku i nadania mu sensu, z różnymi kategoryzacjami, modelami i schematami interpretacyjnymi. Jak łatwo się przekonać, nie chodzi tu tylko o kwestie w ścisłym tego słowa znaczeniu naukowe. Szeroko rozpowszechnione przekonanie, że procesy globalizacyjne to część fundamentalnych (i niepokojących) przemian cywilizacyjnych, w trudny do powstrzymania sposób popycha badania globalizacji w stronę sporów ideowo-politycznych. Jeśli zatem Autor powiada, że zajmowanie się tym, czym się zajął, „jest proszeniem się o kłopoty”, to nie brzmi to jak kokieteria (s. 7).

Zanim zacząłem czytać tę książkę, trochę nieufności wzbudził we mnie jej podtytuł, z „globalizacją” usytuowaną w latach 1500–1800. O Autorze pomyślałem: oto jeszcze jeden z tych, którzy pojęcia odnoszące się do dzisiejszych realiów rzutują daleko w przeszłość, nadając im zakres tak szeroki, że przestają one cokolwiek znaczyć. Lektura uspokoiła mnie jednak. Zaczynając od spraw terminologiczno-definicyjnych: Autor słusznie wskazuje, że pojęciu takiemu jak „globalizacja” towarzyszyć musi „pewna doza niejasności” (s. 11) i przyjmuje, iż wczesnonowożytny procesy globalizacyjne „polegały na ustanowieniu trwałych ponadregionalnych kontaktów handlowych oraz wyzyskaniu korzyści z nich płynących” (s. 305). Pisząc o tych procesach, używa wymiennie kilku terminów: „globalizacja”, „preglobalizacja”, „protoglobalizacja”, „wczesna globalizacja”, „pierwsza globalizacja”. Zaznacza w każdym razie wyraźnie specyfikę globalizacyjnych przemian w dobie wczesnej nowożytności. „Preglobalizacja polegała w swej istocie na wzajemnym oddziaływaniu splotu kilku procesów, które prowadziły ku fundamentalnej społecznej, gospodarczej i kulturowej transformacji. Nie była jednak «globalna», tzn. nie wszystkie regiony i państwa potrafiły — z wielu powodów — wykorzystać nowe możliwości rynkowego kapitalizmu” (s. 308). Książka Dobrowolskiego i w ogólności badania nad

¹ M.F. Guillén, *Is Globalization Civilizing, Destructive or Feeble? A Critique of Five Key Debates in the Social Science Literature*, „Annual Review of Sociology” 27, 2001, s. 239.

wczesnonowożytnymi przemianami cywilizacyjnymi pokazują kilkuwiekową drogę prowadzącą do nowoczesnego przełomu rozwojowego. Historykom nie trzeba specjalnie tłumaczyć, jakie znaczenie mają takie studia. W przypadku socjologów, ekonomistów i politologów, tak licznie publikujących na temat globalizacji, sytuacja przedstawia się, jak sądzę, nieco odmiennie.

Nierównym krokiem składa się z 12 rozdziałów, kolejno prezentujących zagadnienia, które Autor uznał za kluczowe. Układ tych prezentacji ma charakter logiczno-chronologiczny: upraszczając dobrze przemyślaną zasadę konstrukcji, można powiedzieć, że od kwestii najogólniejszych przechodzi się do bardziej szczegółowych, w pewnej mierze z uwzględnieniem ich następstwa w czasie.

Do problematyki poruszanej w rozdziale pierwszym, „Modele i pytania”, przejdę później. Rozdział drugi, „Miasta, morza i żeglowność”, tworzy fundament dalszych rozważań, przedstawiając tezę o zasadniczym znaczeniu rozwojowym urbanizacji i szczególnej roli miast portowych. Rozdział trzeci, „Europejczyści i Azja”, traktuje o europejskich relacjach z systemami społeczno-gospodarczymi — osmańskim, indyjskim i chińskim — atrakcyjnymi pod względem handlowym, lecz zbyt potężnymi, aby można je było sobie podporządkować. Rozdziały czwarty, „Niderlandzkie laboratorium”, i piąty, „Globalne imperium”, zestawiają ze sobą dwa odmiennie przypadki europejskiej ekspansji: niderlandzką, wyrastającą na gruncie rozwojowej dynamiki mieszczańskiego społeczeństwa, w którym uformowała się obywatelska kultura polityczna, i hiszpańską, o instytucjonalnym kształcie nadanym przez imperialne ambicje monarchii absolutnej. W rozdziale szóstym („Atlantyckie wyzwania”) omawiane jest powstawanie strefy, która stała się centrum procesów decydujących o kierunkach globalnego rozwoju. „Niewolnictwo: sprężyna wzrostu?” to tytułowe pytanie rozdziału siódmego: w jakim stopniu praca afrykańskich niewolników na Karaibach przyczyniła się do rewolucji przemysłowej, budowy imperium brytyjskiego i w ogólności ekonomicznego rozwoju Europy? Tytuł rozdziału ósmego, „Drożyzna, zarazy i wojny”, wskazuje na najbardziej dotkliwe przejawy „kryzysu wieku XVII” (a może „transformacji?”). „W poszukiwaniu skutecznego państwa” to temat rozdziału dziewiątego, traktującego o wysiłkach mających na celu zbudowanie sprawnego aparatu fiskalnego. W rozdziale dziesiątym („Bardzo różne peryferie: Wenecja, Bałtyk i Rzeczpospolita”) analiza trzech przypadków niedotrzymywania kroku „atlantyckiemu” centrum rozwojowemu jest punktem wyjścia refleksji o peryferyjności. Rozdział jedenasty („Inna globalizacja: Europa konsumentów”) pokazuje problematykę standardu życia i konsumpcji. Rozdział dwunasty („Na koniec: piękni i bogaci?”) to próba podsumowania.

To przydługie być może wyliczenie tematyki poszczególnych rozdziałów uznałem za potrzebne, ponieważ odpowiednie ustrukturyzowanie materiału, z którego Autor korzystał, miało dla książki zasadnicze znaczenie. Światowa literatura przedmiotu nieustannie przyrasta, mnożą się studia szczegółowe i propozycje interpretacyjne. Kolejno prezentując wybrane przez siebie zagadnienia, Dobrowolski po pierwsze omawia stan badań, po drugie proponuje własną interpretację.

Z samego przyrostu informacji nie wynika przyrost wiedzy. Nie wolno rzecz jasna lekceważyć tego, co przynoszą studia szczegółowe. Dobrowolski przypomina, jak wielki wpływ na badania nad światowym rozwojem gospodarczym wywarły ustalenia Angusa Maddisona i jego kontynuatorów, dotyczące historycznych zmian poziomu PKB różnych państw. Wszelkie wiarygodne dane liczbowe nabierają jednak sensu dopiero w odpowiednich ramach interpretacyjnych. Tu zaś wchodzimy na teren wyraźnych uwarunkowań światopoglądowych i ideologicznych.

Za najkrótszą charakterystykę większej części tych uwarunkowań mógłby posłużyć podtytuł świetnej książki Jerzego Jedlickiego: *Lęki i wyroki krytyków nowoczesności*². Ale Jedlicki pisał o wieku XIX — od tego czasu „lęki i wyroki” rozwinęły się i (jeśli można się tak wyrazić) nabrały rozmachu. Dobrowolski zajmuje się tą problematyką we „Wstępie” i w rozdziale pierwszym. Rozpoczyna od (trafnej) oceny aktualnych nastrojów i obiegowych opinii: w XXI w. globalizacja postrzegana jest często — czy nawet „na ogół” — jako „cywilizacyjna porażka”. Okazała się, mawiają jej krytycy, „finalnym i nieudanym etapem rynkowej gospodarki kapitalistycznej i wspierającej ją liberalnej demokracji”. Albo — z nieco innego punktu widzenia — „finalną, fałszywą i nieudaną postacią modelu uniwersalistycznego, który promował gospodarczą konsolidację, zaprzeczał różnorodności i wymuszał zacieranie się odrębnych tożsamości” (s. 12). Nietrudno wskazać historyczne podłoże takich wyobrażeń: zmierzch światowej dominacji Zachodu (przynajmniej w takiej postaci, jaka ukształtowała się w XIX w.); europejskie doświadczenia wojen światowych, ludobójstwa i totalitaryzmu; wzrost znaczenia państw reprezentujących tradycje starych cywilizacji azjatyckich. Nie powinniśmy lekceważyć tego rodzaju wyjaśnień, choć brzmieć mogą cokolwiek banalnie i podręcznikowo, bo konsekwencje światowych przesunięć sił miały niebagatelne znaczenie dla intelektualno-emocjonalnego klimatu, w jakim uprawia się naukę. U podstaw znajdziemy tu upadek tak charakterystycznego dla dziewiętnastowiecznej Europy poczucia wyższości nad resztą świata. Następstwa tej mentalnej zmiany to krytyka eurocentrycznej perspektywy badawczej, zakwestionowanie moralnej wartości ekspansji cywilizacyjnej Zachodu i postulaty rozliczeń ideowo-moralnych. Nie sposób w tym miejscu przeprowadzać jakiegokolwiek szerszej analizy takich wyobrażeń, ale z jednej strony, rzuca się w oczy nasilający się cywilizacyjny pesymizm europejsko-amerykańskiej lewicy, która całkowicie porzuciła Marksowski entuzjazm modernizacyjny, z drugiej — słycać coraz donioślejsze głosy tych, którzy chcą reprezentować interesy i racje społeczeństw spoza strefy europejsko-amerykańskiej.

Motywacje tego rodzaju uwidaczniają się przede wszystkim w wypowiedziach niepodlegających rygorom akademickim, lecz wpływają również na warsztaty naukowców — najbardziej znanym tego przejawem jest niezmierna popularność interpretacyjnego modelu Immanuela Wallersteina. Perspektywa

² J. Jedlicki, *Świat zwyrodniały. Lęki i wyroki krytyków nowoczesności*, Warszawa 2000.

badawcza, która dominuje w studiach nad globalizacją, skłania zatem do przedstawiania jej jako zespołu zjawisk i procesów raczej destrukcyjnych niż konstruktywnych. Filozoficzne zaplecze takim interpretacjom daje szkoła frankfurcka z jej „dialektyką oświecenia”.

Nie ma dziś oczywiście mowy o powrocie do czasów zachodnioeuropejskiej dominacji, a jej krytyka wydaje się pod wieloma względami uzasadniona. O naiwności świadczyłoby też przekonanie, że można uniknąć oddziaływania wszystkich orientacji ideowych, od każdej z nich skutecznie się dystansować i osiągnąć stan wzorowej obiektywności. Nie ulega jednak wątpliwości, że autentyczna praca naukowa wymaga dążenia do redukcji pozanaukowych wpływów — choć nie uda się ich całkowicie wyrugować, to powszechna kapitulacja wobec nich oznaczałaby zagrożenie istnienia nauki.

Uważam w związku z tym, że na trudnym, silnie nacechowanym ideologicznie polu badawczym Paweł Dobrowolski odniósł bezsprzecznie sukces. Ma rzecz jasna swoje sympatie ideowe, lecz wszystkie propozycje interpretacyjne, których wykorzystanie rozpatruje, stara się możliwie dokładnie testować w świetle wyników badań szczegółowych. Podstawowe pytanie, jakie pojawia się przy studiach nad globalizacją, dotyczy przyczyn zachodnioeuropejskiej ekspansji cywilizacyjnej, w centrum zaś debat na ten temat znalazła się w ostatnich dziesięcioleciach kwestia niewolnictwa.

W 1944 r. ukazała się w USA (w Wielkiej Brytanii dopiero w roku 1964) książka Erica Williama *Capitalism and Slavery*, nieco zmieniona wersja doktoratu napisanego w Oksfordzie. Praca Williama — historyka, ale i działacza politycznego, późniejszego długoletniego premiera Trynidadu i Tobago — wywołała w Wielkiej Brytanii polemiki związane z jego oceną brytyjskiego stosunku do niewolnictwa, lecz znaczenie sporów wokół niej wykraczało daleko poza kwestię polityki jednego państwa i jego elit. Williams stawiał tezę, że podstawę brytyjskiej industrializacji i brytyjskich przedsięwzięć imperialnych tworzyły zyski ciągnięte z niewolniczej pracy na karaibskich plantacjach. Dalsze dyskusje o „kapitalizmie i niewolnictwie” przyniosły bardzo bogaty plon naukowy zarówno w postaci studiów szczegółowych, jak i nowych propozycji interpretacyjnych. To pole działania specjalistów, ale w ostatnich latach zainteresowanie — upraszczaną najczęściej — sprawą „kapitalizmu i niewolnictwa” (czy też „Zachodu i niewolnictwa” albo „szlachty i niewolnictwa”) objęło rzesze niespecjalistów, budząc silne emocje.

Dobrowolski, podsumowując przebieg dyskusji naukowych, wskazuje na szerokie rozpowszechnienie niewolnictwa w różnych rejonach wczesnonowoczesnego świata, wielkie rozmiary handlu ludźmi i jego dużą na ogół opłacalność; podkreśla też, że znajdujące się na Karaibach plantacje stanowiły źródło znacznych zysków. Konkluzja jest jednak krytyczna wobec tezy Williama: nie były to zyski na tyle wysokie, aby stać się czynnikiem decydującym o brytyjskim przełomie gospodarczym.

Chociaż pojęcia „przemocy” i „wyzysku” pojawiają się w narracji Dobrowolskiego, to nie one są w niej kluczem do próby odpowiedzi na pytanie o źródła

europiejskiej industrializacji i zjawisk z nią związanych. Przedstawiając handlową aktywność w strefie Atlantyku, Autor pisze: „Na sukcesy i porażki atlantyckich kapitalistów wpływało wiele czynników: zdolność adaptacji do zmieniających warunków, własna inwencja, rzetelność i zaufanie do partnerów, a także relacje z urzędnikami” (s. 154). Ku sukcesowi zmierzają zatem społeczności przedsiębiorczych jednostek — ludzi, którzy muszą wykazywać się odpowiednią dozą energii życiowej, uzdolnień i kwalifikacji. Ich działania pozostają w ścisłym związku ze wzrostem konsumpcji. Mimo iż Europejczyków nękają „drożyzna, zarazy i wojny” (rozdział ósmy), kształtuje się „Europa konsumentów” — to „inna globalizacja” (rozdział jedenasty). Przedsiębiorczość i konsumpcja są w tym ujęciu, jak się wydaje, warunkami koniecznymi gospodarczego przełomu, nie są jednak warunkami dostatecznymi. Brakuje tu jeszcze trzeciego czynnika — państwa, które zdołało zbudować skuteczny system fiskalny. Podobnie jak Daron Acemoglu, ekonomista z Massachusetts Institute of Technology, Dobrowolski sukces w tej dziedzinie wiąże z instytucjonalną ewolucją w stronę nowoczesnych standardów liberalnych i obywatelską aktywizacją społeczeństwa. Taki kierunek zmian można zobaczyć w Niderlandach, a następnie w Wielkiej Brytanii.

W ostatnim akapicie swojego tekstu Paweł Dobrowolski, pisząc o historycznie ukształtowanych „wielu europejskich prędkościach gospodarczego i społecznego rozwoju”, przekonuje, że „różnorodność ta pozostaje naszym — dla niektórych trudnym — dziedzictwem” (s. 309). To trafna obserwacja.

Tomasz Kizwalter
(Warszawa)

Leszek Andrzej Wierzbicki, *Poselstwa do królów rodaków. Postawy i postulaty szlachty polskiej na sejmikach i zjazdach w latach 1669–1695*, Poznań 2022, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, ss. 296

Celem recenzowanej publikacji Leszka Andrzeja Wierzbickiego był opis funkcjonowania i sposobów komunikacji społeczeństwa szlacheckiego w okresach pomiędzy zgromadzeniami parlamentarnymi w czasach panowania dwóch pierwszych królów rodaków, Michała Korybuta Wiśniowieckiego (1669–1673) oraz Jana III Sobieskiego (1674–1696). Jak zauważył Autor, „tematyka poselstw kierowanych na dwór królewski w latach 1669–1695 była dotąd powierzchownie omawiana przez historyków” (s. 7)¹. W monografiach poszczególnych sejmików

¹ Niedawno ukazał się pierwszy artykuł poświęcony tej problematyce, autorstwa właśnie Wierzbickiego, *Poselstwa od szlachty województwa sandomierskiego do Michała Korybuta i Jana III (1670–1693)*, w: *Z życia politycznego szlachty i ziemiaństwa między Wisłą a Pilicą w XVI–XX wieku. Studia*, red. J. Gapys, M. Nowak, J. Pielas, Kielce 2017, s. 77–86.

pojawiały się jedynie wzmianki o pojedynczych delegacjach wysyłanych do tych władców (s. 8). W recenzowanej monografii Wierzbicki dostrzega różnicowanie realiów politycznych obu wydarzeń — postaw szlachty w czasie obrad parlamentarnych oraz w okresach między nimi.

Dzieje panowania dwóch pierwszych królów rodaków cieszą się niesłabnącym zainteresowaniem historyków. Świadczy o tym rosnąca na przestrzeni ostatnich kilkunastu lat liczba publikacji na ten temat². Wydana w 2022 r., kolejna w dorobku praca Wierzbickiego poświęcona dziejom politycznym Rzeczypospolitej w drugiej połowie XVII w. całkowicie wpisuje się w ten nurt badawczy. Ramy czasowe publikacji są poprawne. Datę końcową opracowania wyznacza rok 1695, kiedy zostało wysłane ostatnie poselstwo do Jana III Sobieskiego. Na następny szlachta nie przygotowała już legacji, ponieważ oczekiwano rychłego zgonu monarchy (s. 169).

Opisywane przez Autora poselstwa, będące formą komunikacji pomiędzy sejmikującą szlachtą a monarchą, upowszechniły się w Koronie w okresie rokосу sandomierskiego (1606–1609) i były praktykowane także później, w czasach rządów królów z dynastii Wazów. Taką formę porozumiewania się z panującym stosowano również w okresie rządów Michała Korybuta Wiśniowieckiego i Jana III Sobieskiego. Poselstwa do monarchy były wysyłane z inicjatywy obradującej na sejmikach ziemskich szlachty. Dzięki temu samorzady szlacheckie mogły na bieżąco odnosić się do polityki królewskiej, omawiać sprawy lokalne oraz demonstrować poparcie lub sprzeciw wobec poczynań dworu królewskiego. Na częstotliwość legacji panujący nie miał dużego wpływu i musiał udzielać audjencji reprezentantom szlachty, a kancelaria koronna była zobligowana do przekazywania pisemnych odpowiedzi, czyli responsów. Wierzbicki w monografii nie uwzględnił wszystkich zgromadzeń szlacheckich, m.in. nieformalnych, których posłowie byli wysyłani „przez szlachtę zgromadzoną na sądach kapturowych lub zamkniętą w twierdzach południowo-wschodniej Korony podczas toczących się działań wojennych” (s. 11). Nie brał również pod uwagę poselstw do królów wysyłanych z Wielkiego Księstwa Litewskiego, o czym zresztą informuje tytuł pracy.

Pracę oparto na solidnej bazie źródłowej, która objęła m.in. akta sejmikowe, diariusze sejmów, lauda sejmikowe, korespondencję, pamiętniki, zarówno drukowane, jak i rękopiśmienne. W trakcie kwerendy Autor odnalazł nowe materiały, wykorzystane następnie w książce. Są nimi lauda, instrukcje i responsy oraz awizy, nazywane również nowinami lub wiadomościami, które wzmiankują o wielu poselstwach przybyłych do Michała Korybuta Wiśniowieckiego i Jana III

² Wystarczy wspomnieć o zbiorze artykułów w trzech publikacjach poświęconych Janowi Sobieskiemu i jego epoce: *Marszałek i hetman koronny Jan Sobieski*, red. D. Milewski, Warszawa 2014; *Król Jan III Sobieski i Rzeczpospolita w latach 1674–1683*, red. idem, Warszawa 2016; *Jarżmo Ligi Świętej? Jan III Sobieski i Rzeczpospolita w latach 1684–1696*, red. idem, Warszawa 2017. Niedawno ukazał się zbiór materiałów na temat Michała Korybuta Wiśniowieckiego zatytułowany: „*Żył królem, umarł człowiekiem*”. *Michał Korybut Wiśniowiecki i jego czasy 1669–1673*, red. Z. Hundert, P. Tysza, Warszawa 2023.

Sobieskiego. Źródła odnoszące się do funkcjonowania zgromadzeń szlacheckich z poszczególnych regionów Korony Wierzbicki odnalazł w zachowanych księgach grodzkich. Najcenniejszym z wielu przebadanych rękopisów jest 25. księga serii *Libri legationum*, przechowywana w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie. Znajduje się w niej pokaźny zbiór instrukcji i responsów królewskich z lat 1670–1673. Natomiast dla okresu panowania Jana III księgi poselstw nie zachowały się. Autor wykorzystał natomiast kopiariusze kancelarii królewskiej z lat 1687–1690 i 1692–1693 (s. 10). Materiały odnalazł nie tylko w archiwach i bibliotekach polskich, ale także zagranicznych (Kijów, Lwów, Mińsk, Wilno). Czy na podstawie wyżej wymienionych dokumentów możemy więc poznać – a jeśli tak, to z jaką dokładnością – problemy trapiące szlachtę w okresach między sejmami? Oto zasadnicze pytanie, które nasuwa się przed przystąpieniem do lektury.

Poza krótkim wstępem recenzowana publikacja składa się z czterech rozdziałów, zakończenia, aneksu, czyli wykazu posłów i poselstw do królów z lat 1669–1695, wykazu skrótów, bibliografii, indeksu osobowego oraz anglojęzycznego streszczenia. Rozdział pierwszy ma strukturę jednolitą, bowiem zostały w nim zaprezentowane poselstwa wysyłane do Michała Korybuta Wiśniowieckiego. W opisie Autor posługiwał się również danymi statystycznymi. W ciągu kilku lat panowania Michała Korybuta szlachta koronna wydelegowała na sejmikach i zjazdach około 121 poselstw. Jak obliczył Wierzbicki, najwięcej, bo aż 46 delegacji, przybyło na dwór królewski w 1671 r.

W kolejnych dwóch rozdziałach scharakteryzowano poselstwa kierowane do Jana III. Pierwszy z rozdziałów dotyczy lat 1674–1683, kolejny zaś okresu 1684–1695. Podobnie jak wcześniej, także i tu legacje zostały przedstawione w porządku chronologicznym. Autor, mimo zasygnalizowanego we wstępie problemu ze źródłami, zebrał pokaźny materiał i zrekonstruował 108 poselstw do Jana III w pierwszym okresie jego rządów, w drugim zaś co najmniej 129.

W ostatnim, czwartym rozdziale „Charakterystyka poselstw z lat 1669–1695” Autor omówił użyty w tytule pracy termin „poselstwa do królów”, o których pisze, że „były z pewnością najważniejszymi legacjami wysyłanymi przez szlachtę” (s. 172). Te ostatnie kierowano nie tylko na dwór królewski, ale często także do różnych osób, np. do świeckich dygnitarzy Rzeczypospolitej czy do dostojników kościelnych. Znacznie rzadziej delegowano wysłanników do instytucji państwowych, samorządowych oraz za granicę (s. 173). Poselstwa do władcy wyłaniane były w trakcie sejmików i zjazdów. Wierzbicki stawia tezę, że „wśród historyków nadal toczą się spory odnośnie klasyfikacji zgromadzeń szlacheckich” i popiera ją prezentacją takiej klasyfikacji (s. 173). Przedstawione podział i charakterystykę wszystkich sejmików, które zbierały się wówczas w Koronie (s. 173–174), można uznać za nieco ryzykowne, albowiem sejmik był jeden, różne zaś były tylko funkcje zgromadzeń sejmikowych³.

³ W. Kriegseisen, *Sejmiki Rzeczypospolitej szlacheckiej w XVII i XVIII wieku*, Warszawa 1991, s. 15.

W podsumowaniu rozdziału czwartego Autor zdecydował się również na dokonanie krótkiej klasyfikacji posłów na dwór królewski, operując m.in. danymi kwantytatywnymi. W czasach panowania Michała Korybuta Wiśniowieckiego i w pierwszym okresie rządów Jana III (do 1683 r.), były nimi zazwyczaj osoby utytułowane (s. 203). Natomiast po wiktorii wiedeńskiej delegatami ziem i województw częściej zostawały osoby niepełniące żadnej znacznej funkcji (s. 203). Nie wiadomo, jaka była tego przyczyna, wynikało to być może z preferencji prowincjonalnej szlachty, w żadnym zaś wypadku nie mógł mieć na to wpływu Jan III ani jego polityka personalna. Autor wyjaśnił to zjawisko w następujący sposób: „Mogło to wskazywać, że ranga posła przybywającego do monarchy zmalała w oczach szlachty” (s. 203).

Ze smutkiem należy stwierdzić, że aneks, czyli wykaz posłów i poselstw wysyłanych do królów, nie został w pełni wykorzystany. Uważam, że mógłby on stanowić bardzo istotny element prozopograficzny. Wierzbicki wymienionych w nim osób nie sklasyfikował według konkretnych kryteriów, a jedynie dokonał podziału administracyjnego i chronologicznego, podając wyłącznie urzędy, które sprawowali posłujący, oraz rok, w którym legacja miała miejsce. Usprawiedliwieniem może być fakt, że zgodnie z tytułem praca została poświęcona poselstwom jako zjawisku występującemu w ówczesnej Rzeczypospolitej, a nie konkretnym osobom, toteż skupienie się na życiorysach posłów nie było zadaniem badawczym. Ze zgromadzonego materiału wyłania się jednak pewna prawidłowość: w zestawieniu można dostrzec dużą grupę osób, które wielokrotnie pełniły funkcję posła na dwór królewski (s. 203).

Ogólne wrażenie wyniesione z lektury pracy może prowadzić do wniosku, że Wierzbicki opisał dzieje polityczne państwa za pierwszych królów rodaków. Otóż rzecz ma się inaczej. Wydarzenia te posłużyły mu jedynie za tło do opisu i charakterystyki poselstw delegowanych do Michała Korybuta i Jana III Sobieskiego.

Konkludując, celem publikacji było przedstawienie szerzej nieznanego i nieporuszanego dotąd w polskiej historiografii zjawiska, którym były poselstwa do monarchów, oraz postaw szlachty wobec królów w Rzeczypospolitej w drugiej połowie XVII w. Jako podstawę wykorzystano nieznane dotąd źródła, a analizowane wcześniej materiały zaprezentowano w nowym ujęciu. Dzięki nowemu spojrzeniu na nieopisany dotąd problem badawczy monografia zasługuje na wysoką ocenę. Wykaz posłów i poselstw wysyłanych do obu królów, umieszczony na końcu pracy, będzie mógł służyć jako baza osób, które były politykami mniejszego lub większego formatu ówczesnej Rzeczypospolitej. Autorowi udało się z dużą szczegółowością i skrupulatnością rozpoznać, jakie kwestie interesowały szlachtę koronną w okresach między zgromadzeniami parlamentarnymi. Publikacja Leszka Wierzbickiego posiada dużą wartość poznawczą oraz wnosi sporo informacji na temat życia szlachty koronnej, a nowe ustalenia być może wywołają pożyteczną dla nauki dyskusję.

*Grzegorz Kietliński
(Warszawa)*

Leszek Andrzej Wierzbicki, *Zjazd gołąbsko-lubelski. Obrady stanów Rzeczypospolitej w formule sejmu koronnego w 1672 roku*, Warszawa 2022, Wydawnictwo Sejmowe, ss. 162

Panowanie króla Michała Korybuta Wiśniowieckiego (1669–1673) zostało w dotychczasowej historiografii rozpoznane w stopniu zadowalającym. Szczególnie intensywne prace nad tym krótkim, ale jakże istotnym fragmentem dziejów państwowości polsko-litewskiej przeprowadzono w ostatnim dwudziestolecium, w wyniku czego doczekaliśmy się kilku solidnych studiów monograficznych, które zdecydowanie poszerzyły naszą wiedzę o czasach pierwszego z królów rodaków¹. Znaczny udział w pomnożeniu dorobku polskiej historiografii poświęconej Rzeczypospolitej doby Michała I przypadł lubelskiemu historykowi Leszkowi Andrzejowi Wierzbickiemu, skupionemu przede wszystkim na zagadnieniach politycznych i parlamentarnych. W 2005 r. ukazało się jego opracowanie sejmu pacyfikacyjnego 1673 r., które obecnie uchodzi za modelowy przykład monografii sejmowej². Sześć lat później ogłosił on drukiem rozprawę dotyczącą organizacji wypraw pospolitego ruszenia w Rzeczypospolitej w latach 1670–1672, wypełniając tym samym poważną lukę w rodzimej historiografii³. Książka ta została przyjęta pozytywnie w środowisku historyków epoki nowożytnej jako swoista panorama postaw sejmików ziemskich, które musiały sprostać organizacji wypraw szlacheckich, zwoływanych z niespotykaną tak wcześniej, jak i później częstotliwością. Zaslugą Autora dla lepszego poznania, ale także i spopularyzowania badań nad epoką Michała Korybuta było ponadto przygotowanie dwóch edycji krytycznych: diariusza wojewody witebskiego Jana Antoniego Chrapowickiego⁴ i kroniki Wespazjana Kochowskiego⁵ oraz kilku mniejszych wydawnictw źródłowych, z których na wyróżnienie zasługują zapiski sędziego ziemskiego lubelskiego Jerzego Szornela⁶. Dotychczasowe doświadczenia badawcze, a także

¹ Formą podsumowania dotychczasowego stanu badań obejmującego epokę króla Michała jest niedawno opublikowana przez Zamek Królewski Warszawie — Muzeum praca zbiorowa: „*Żył królem, umarł człowiekiem*”. *Michał Korybut Wiśniowiecki i jego czasy 1669–1673*, red. Z. Hundert, P. Tyszką, Warszawa 2023.

² L.A. Wierzbicki, *O zgodę w Rzeczypospolitej. Zjazd warszawski i sejm pacyfikacyjny 1673 roku*, Lublin 2005.

³ L.A. Wierzbicki, *Pospolite ruszenie w Polsce w drugiej połowie XVII wieku. Ostatnie wyprawy z lat 1670–1672*, Lublin 2011.

⁴ J.A. Chrapowicki, *Diariusz*, cz. 3: *Lata 1669–1673*, oprac. L.A. Wierzbicki, Warszawa 2009. Aczkolwiek zakończenie edycji nie na momencie śmierci króla Michała 10 listopada 1673 r., ani nawet nie na końcu 1673 r. — tak jak kończy się tom trzeci podstawy wydawniczej (Muzeum Narodowe w Krakowie, rkp. 169, t. 3), a tylko na dniu 17 kwietnia, wzbudza pewne wątpliwości i pozostawia niedosyt.

⁵ W. Kochowski, *Roczniki Polski. Klimakter IV (1669–1673)*, oprac. L.A. Wierzbicki, Warszawa 2011.

⁶ J. Szornel, *Zapiski z lat 1669–1673*, oprac. L.A. Wierzbicki, Lublin–Radzyń Podlaski 2008. Wydawnictwo obejmuje wybrane awiza z *silva rerum* Szornela (BPAU-PANKr., rkp. 1070).

fakt przypadającej w 2022 r. 350. rocznicy jednego z najważniejszych wydarzeń epoki Michała Korybuta, czyli zawiązania konfederacji gołąbskiej, dały pretekst, aby Wierzbicki przygotował monograficzne opracowanie dotyczące tej problematyki.

Jak zaznaczył Autor, kołowanie szlachty pod Gołębem i Lublinem w 1672 r. było już tematem zainteresowania wielu badaczy⁷, ale ich uwaga koncentrowała się przede wszystkim na akcie konfederacji gołąbskiej — najważniejszej uchwale zgromadzenia, a nie na samym zgromadzeniu, które wszak miało odbywać się zgodnie z formułą sejmu konnego (s. 7). Zdaniem zasłużonego historyka prawa oraz dziejów polskiego parlamentaryzmu Henryka Olszewskiego, ta idea demokracji bezpośredniej, gdzie stan rycerski reprezentowany byłby nie przez swoich posłów, a przez ogół szlachty (*viritim*, na koniach w polu), nigdy nie została urzeczywistniona⁸. Wierzbicki odnosi się do tego stanowiska na początku pierwszego rozdziału, gdzie równocześnie prezentuje odmienne poglądy innych historyków prawa — Zdzisława Kaczmarska i Juliusza Bardacha — którzy uznali, iż sejm konny się odbył i był nim właśnie zjazd szlachty pod Gołębem i Lublinem w 1672 r. (s. 11–12). Wierzbicki ujawnia tu ewolucję własnych poglądów na temat tytułowego zjazdu, wcześniej przyjmował bowiem argumenty Olszewskiego⁹, aby ostatecznie uznać, że kołowanie pod Gołębem i Lublinem odbyło się w formule sejmu konnego. Udowodnienie, że ten pogląd jest słuszny, stało się zasadniczym celem badawczym recenzowanej pozycji.

Książka zbudowana jest ze wstępu, pięciu rozdziałów, zakończenia, aneksu w formie kalendarium zjazdu, wykazu skrótów, bibliografii i indeksu osób. Zwięzły wstęp ma klasyczną formę, na którą składa się skrótowe omówienie stanu badań, charakterystyka bazy źródłowej oraz zaprezentowanie układu książki. Pierwsze trzy rozdziały są uszeregowane według kryterium chronologicznego, a pozostałe dwa — chronologiczno-rzeczowego. W rozdziale pierwszym została przedstawiona geneza zjazdu i formuła obrad. Autor rozpoczyna od wyjaśnienia, jak ukształtowała się idea sejmu konnego i jak posługiwano się nią w dyskursie publicznym. W ten sposób Wierzbicki płynnie przechodzi od sfery ideologii do praktyki życia publicznego schyłku panowania Jana II Kazimierza oraz rządów króla Michała, tłumacząc — a w zasadzie przypominając — jak doszło do zjazdu pod Gołębem. Kolejne dwa rozdziały omawiają poszczególne etapy kołowania szlachty — najpierw pod Gołębem (11–17 października) i krótko pod Markuszowem (18–19 października), a następnie pod Lublinem (20 października — 10 listopada). W rozdziale czwartym Wierzbicki prezentuje uczestników

⁷ Przez dziesięciolecia, do początków XXI w., najważniejszą pracą w tej problematyce pozostawała klasyczna rozprawa Adama Przybosa, *Konfederacja gołąbska*, Tarnopol 1936.

⁸ H. Olszewski, *Sejm konny. Rzecz o funkcjonowaniu ideologii demokracji szlacheckiej w dawnej Polsce*, CPH 37, 1985, 2, s. 225–242.

⁹ Tak twierdził 17 lat wcześniej: L.A. Wierzbicki, *Zjazd gołąbsko-lubelski (11 października–10 listopada 1672)*, „Res Historica” 20, 2005, s. 101–109.

zjazdu (nie wyłączając króla Michała), czyli przede wszystkim senatorów oraz przedstawicieli szlachty, którzy zostali wybrani deputatami województw i ziem zgromadzonych na pospolitym ruszeniu, aby w ich imieniu podejmować decyzje na kole generalnym. Rozdział piąty jest symetryczny względem pierwszego. Autor przedstawia bezpośrednie następstwa kołowania pod Gołębkiem i Lublinem, aby następnie przejść do idei sejmu konnego, pojawiającej się po 1672 r. Tu też następuje faktyczne podsumowanie rozważań i stwierdzenie, że „należy podkreślić swoistą wyjątkowość idei i samych obrad w formule sejmu konnego. Najpierw przez przeszło sto lat postulowano zwołanie takiego zgromadzenia, a po eksperymencie z 1672 r. przez kilka dziesięcioleci nie zdołano go już powtórzyć” (s. 138). W efekcie zakończenie książki nie ma już klasycznej formy. W tej części Autor postanowił zwrócić uwagę jedynie na stosunek historiografii polskiej do konfederacji gołębskiej i całego zjazdu, wskazał, co na niego wpłynęło, a także przedstawił, jak uczestnicy i świadkowie epoki widzieli te wydarzenia. W efekcie całość książki została skwitowana w sposób następujący: „Widać zatem, że świadkowie tych wydarzeń mocno różnili się w swoich poglądach. Podobnie zresztą jest z historykami, którzy dokonują jakże rozbieżnej oceny wydarzeń, które rozegrały się w województwie lubelskim w październiku i listopadzie 1672 r.” (s. 142).

Zadanie, którego podjął się Autor, pozornie nie było proste. Przyszło mu bowiem opisać problem, który sam już kilkakrotnie eksplorował, przede wszystkim w pracach o sejmie pacyfikacyjnym 1673 r. (była to bezpośrednia kontynuacja zjazdu warszawskiego z 4 stycznia, a ten zaś był kontynuacją zjazdu gołębsko-lubelskiego) i pospolitym ruszeniu za króla Michała. Łatwo było zatem powtórzyć znane ustalenia, ocierając się przy tym o zarzut autoplagiatu. Podstawowym źródłem wiedzy o przebiegu zjazdu nadal pozostaje często wykorzystywany w literaturze naukowej diariusz kołowania pod Gołębkiem i Lublinem, wydany w latach siedemdziesiątych XX w. przez Adama i Kazimierza Przybośiów¹⁰. Wierzbicki dotarł wprawdzie do innego diariusza ze zbiorów archiwum wiedeńskiego, ale jest to niemieckojęzyczna wersja tego samego tekstu, tylko nieznacznie różniąca się od polskiego pierwowzoru (s. 9). Mimo że zasadnicza baza źródłowa nie została w istotny sposób poszerzona w stosunku do czasów, gdy powstawały inne rozprawy szerzej traktujące o wydarzeniach z października–listopada 1672 r., Autorowi udało się niewątpliwie tę problematykę odświeżyć. Po pierwsze, spojrział na problem zjazdu z innej perspektywy, czyli wprowadzenia w życie idei zwołania sejmu konnego. Po drugie, wykorzystał ustalenia własne i innych historyków z ostatnich lat, aby w pewnych kwestiach dokonać reinterpretacji znanych faktów, a do tego wzbogacił swój wywód o analizę niewykorzystywanego wcześniej w dostatecznym stopniu materiału pośredniego, jak np. awiza z Archiwum Rodziny Bartoszewiczów z Archiwum

¹⁰ *Diariusz kołowania i konfederacji pod Gołębkiem i Lublinem w 1672 r. wraz z aktem konfederacji*, oprac. A. Przyboś, K. Przyboś, Wrocław–Warszawa–Kraków 1972, podstawa wydawnicza: BN, Biblioteka Ordynacji Zamojskiej, rkp. 1188, s. 497–532.

Państwowego w Łodzi czy diariusz szlachcica Krzysztofa Kaniewskiego ze zbiorów Muzeum Narodowego w Krakowie.

Wywód dowodzący, że zjazd gołąbsko-lubelski był urzeczywistnieniem idei sejmu konnego, został zainicjowany zebraniem i wymianieniem warunków, które w opinii ideologów szlacheckich musiały zostać spełnione, aby obrady stanów w polu uchodziły za taki sejm (s. 30). W kolejnych partiach tekstu Wierzbicki wskazał na założenia sejmu konnego, które udało się zastosować w praktyce. Oczywiście, nie wszystkie były możliwe do zrealizowania technicznie i, jak Autor słusznie zauważył, ze względu na zbyt dużą liczbę uczestników zrezygnowano z zasady *viritim*. Trudno było bowiem radzić w gronie kilkunasztu tysięcy szlachty i trzeba było wystawić jej reprezentantów (s. 30–31). I tu też, na końcu rozdziału pierwszego, zostały postawione zasadnicze wnioski, że zjazd gołąbsko-lubelski uchodził za najwyższe przedstawicielstwo stanów Rzeczypospolitej, że skutkiem obrad nie było uchwalenie konstytucji, tylko konfederacji generalnej i recessu. Ponadto różnił się w wielu względach od sejmów zwyczajnych, nadzwyczajnych, konwokacyjnych i koronacyjnych, ale nawiązywał wyraźnie do elekcyjnych. Obrady toczyły się pod wężłem konfederacji, nie było więc też miejsca na zastosowanie *liberum veto*. Wszystkie te wnioski mają należyte oparcie w przytoczonej faktografii, zwłaszcza w rozdziałach drugim i trzecim, gdzie Wierzbicki położył nacisk na typowo techniczną organizację obrad i zagadnienia ustrojowe, a nie na wydarzenia polityczne. Rozdzielenie tych kwestii nie zawsze było jednak możliwe, jak choćby w przypadku, gdy złożenia przysięgi na konfederację odmówili najbliżsi współpracownicy króla — podkanclerzy koronny i biskup chełmiński Andrzej Olszowski, biskup chełmski Krzysztof Żegocki oraz kanclerz wielki litewski Krzysztof Zygmunt Pac. Opisanie powodów tej odmowy wymagało naświetlenia kontekstu politycznego.

Praca Wierzbickiego to dobrze przemyślana kompozycja, starannie przygotowana również pod kątem redakcyjnym. Książka liczy raptem 162 strony i nie posiada przy tym fragmentów zbędnych, nie jest też obciążona zbyt rozbudowanym aparatem krytycznym. Autor odwołuje się do materiałów i opracowań w danym momencie najpotrzebniejszych, a nie wszystkich, które odnoszą się do poruszanego wątku. Przez to praca staje się bardziej przystępna i będzie służyć również w aspekcie popularyzacji wiedzy na temat konfederacji gołąbskiej. Nie można przy tym zarzucić Wierzbickiemu żadnych poważniejszych uchybień, zarówno w prowadzeniu narracji, jak i pod kątem wykorzystanych źródeł. Co najwyżej można wskazać takie, które wzbogaciłyby wywód, ale na pewno nie zmieniłyby zasadniczych wniosków. Za przykład niech posłuży list wojewody inowrocławskiego Pawła Ludwika Szczawińskiego do hetmana wielkiego koronnego Jana Sobieskiego, na podstawie którego można byłoby pokazać, do jakich technik musiał odwoływać się nadawca listu, aby wykonać powierzoną mu pod Lublinem misję¹¹. W narracji mało klarownie wybrzmiewa

¹¹ P.L. Szczawiński do J. Sobieskiego, z obozu pod Lublinem 18 XI 1672, Nacyânal'ny Gîstaryçny Arhiû Belarusi (MиHCK), f. 695, op. 1, sygn. 12, k. 12. Szczawiński podjął się

też, że opozycja odmawiała uznania legalności zjazdu spod Gołębia i Lublina, ponieważ odbył się bez przedstawicieli województw pruskich oraz Wielkiego Księstwa Litewskiego.

Ważną częścią książki stanowi charakterystyka uczestników zjazdu gołębsko-lubelskiego — senatorów i deputatów. Zebrane tu dane liczbowe (liczba uczestników, w jakim stosunku reprezentowali prowincje wielkopolską, w jakim małopolską itd.) mają dużą wartość poznawczą, lecz giną jako część składowa tekstu. Na pewno książka zyskałaby na przejrzystości, gdyby te dane zestawiono tabelarycznie. Wszyscy zidentyfikowani uczestnicy zjazdu zostali pokrótce scharakteryzowani i ocenieni pod kątem doświadczenia parlamentarnego oraz aktywności podczas zjazdu. Zabrakło tu informacji, zwłaszcza przy tych osobach, które w 1672 r. nie posiadały żadnego doświadczenia parlamentarnego, czy udział w zjeździe gołębsko-lubelskim zapoczątkował ich działalność poselską, rozwiniętą w późniejszych latach. Warto byłoby też wskazać, zwłaszcza przy tak aktywnych uczestnikach kołowania, jak np. podczaszy łęczycki Wawrzyniec Kossowski, którzy z nich zostali wybrani rotmistrzami w wojskach powiatowych zaciąganych na potrzeby konfederacji gołębskiej. Wierzbicki mógł zaznaczyć, jak dowiedziono już w literaturze, ile udało się faktycznie zebrać sił przeciw opozycji — i zaznaczyć, że były to siły stanowczo niewystarczające¹².

Recenzowana książka stanowi dobry przykład na to, że można opublikować pracę rocznicową na pozornie wyeksploatowany temat i, rozkładając akcenty inaczej niż poprzednicy, stworzyć dzieło, które ma wartości poznawcze, a przez przystępną formę może też przysłużyć się popularyzacji. Książka stanowi ważny głos w dyskusji nad ideą powołania sejmu konnego, z ogólną konstatacją, że zjazd szlachty w województwie lubelskim jesienią 1672 r. był jej urzeczywistnieniem. Leszek Wierzbicki wcześniej wprowadził do powszechnego obiegu naukowego pojęcie zjazdu gołębsko-lubelskiego¹³ — co zostało zgodnie przyjęte w środowisku — a teraz szalę w dyskusji, czy kołowanie z 1672 r. było sejmem konnym, czy też nie, przechylił — i to w sposób przekonujący — na korzyść tego pierwszego wariantu. Książka jest ponadto przewodnikiem po obradach zjazdu z racji zamieszczenia w formie aneksu kalendarium wydarzeń, a także zawiera wiele niezwykle przydatnych do badań biograficznych i prozopograficznych informacji o aktywności parlamentarnej i publicznej uczestników kołowania.

Zbigniew Hundert
(Warszawa)

misji poselskiej do wojska koronnego, z której kilku delegatów wyznaczonych podczas zjazdu zrezygnowało. Tuż przed wyruszeniem w drogę starał się zyskać przychyłość hetmańską poprzez krytykę swoich mocodawców i konfederacji gołębskiej.

¹² Było to mniej niż 3 tys. wojska, głównie jazdy pancernej (24 chorągwie, 2310 koni), Z. Hundert, *Między buławą a tronem. Wojsko koronne w walce stronnictwa mal-kontentów z ugrupowaniem dworskim w latach 1669–1673*, Oświęcim 2019, s. 286.

¹³ L.A. Wierzbicki, *Zjazd gołębsko-lubelski*, s. 101–109.

Angelika Blinda, *Teofila z Jabłonowskich Sapieżyna (1742–1816). Życie prywatne i działalność publiczna*, Kraków 2023, Wydawnictwo Księgarnia Akademicka, ss. 380

Badania nad historią kobiet epok dawnych cieszą się w naszej historiografii coraz większą popularnością, mimo znacznych problemów wynikających m.in. z niekompletnych źródeł, a czasem z ich braku. W przypadku historii kobiet epoki wczesnonowoczesnej braku te są szczególnie dotkliwe. Z takimi trudnościami przyszło się zmierzyć Autorce recenzowanej pracy, która wielokrotnie wspomina o niedostatku źródeł w badaniach nad biografią Teofili z Jabłonowskich Sapieżyny (1742–1816), krajczyny litewskiej. Angelika Blinda jednak uporała się z tą bolączką, tworząc spójny i interesujący wizerunek „konfederatki barskiej”, kobiety zaangażowanej w sprawy publiczne, stojącej przed wieloma wyzwaniem, które narzucił jej splot okoliczności rodzinnych i politycznych. Autorka wskazuje przy tym, że jej bohaterka stawiała na pierwszym miejscu prestiż i dobre imię rodziny, odsuwając na drugi plan interes państwa. Cecha ta nie była w tym okresie niczym nadzwyczajnym, a utożsamianie wielkości państwa z potęgą rodzin było stałym elementem polityki ówczesnych elit arystokratycznych.

Praca składa się ze wstępu, siedmiu rozdziałów, zakończenia i bibliografii. Została również opatrzona wykazem skrótów, streszczeniem w języku polskim i angielskim oraz indeksem osobowym i indeksem nazw geograficznych. We wstępie Autorka w kilku zaledwie akapitach dokonała omówienia prawnej i publicznej pozycji kobiet we wczesnonowoczesnej Rzeczypospolitej. Niestety, zabieg ten okazał się nietrafiony. Blinda sięgnęła w opisie pozycji kobiety daleko wstecz, co ma się nijak do sytuacji kobiet, szczególnie arystokratek, w XVIII w. Autorka powołała się bowiem na interesujące, ale dziś już nieaktualne interpretacyjnie i zabarwione dziewiętnastowiecznym mizoginizmem prace Władysława Konopczyńskiego¹, który patrzył na kobiety przez pryzmat przypisanych im ról żony i matki, czy cenne i prekursorskie, aczkolwiek nieco przestarzałe prace Marii Boguckiej, skoncentrowane głównie na historii kobiet w XVI i XVII w. Postęp, jaki dokonał się w badaniach nad historią kobiet w polskiej historiografii i szeroki dostęp do źródeł pozwalają na nowe spojrzenie na kobiece działania. Autorka pominęła za to wiele ważniejszych książek (np. monografie Andrzeja Karpińskiego² czy Cezarego Kukli³). Faktem jest, że badacze ci skupiają się przede wszystkim na analizie pozycji „kobiety w mieście”, ale należy podkreślić, że jednocześnie jako jedni z pierwszych w sposób rzetelny i pozbawiony przekonania

¹ W. Konopczyński, *Kiedy nami rządziły kobiety*, Londyn 1960.

² A. Karpiński, *Kobieta w mieście polskim w drugiej połowie XVI i w XVII wieku*, Warszawa 1995.

³ C. Kuklo, *Kobieta w społeczeństwie miejskim u schyłku Rzeczypospolitej szlacheckiej. Studium demograficzno-społeczne*, Białystok 1998; idem, *Kobieta samotna w społeczeństwie miejskim u schyłku Rzeczypospolitej szlacheckiej. Studium demograficzno-społeczne*, Białystok 1998.

o nieważności historii kobiet ukazali rzeczywistą ich rolę we wczesnonowoczesnej Rzeczypospolitej. Autorka, analizując kwestię roli, pozycji i praw kobiet w XVIII w., nie sięgnęła do najnowszej, syntetycznej pracy Urszuli Kicińskiej⁴. Podobnie nie znajdziemy tu pracy Anny Penkały-Jastrzębskiej⁵, w której zinterpretowane zostały kwestie związane z intercyzami małżeńskimi, posagami i wszelkimi problemami prawnymi, z którymi musiały borykać się kobiety z elit ówczesnego społeczeństwa polskiego, w tym Teofila z Jabłonowskich Sapieżyna. Wiele interesujących uwag na temat roli i działalności zamożnych szlachcianek zawarła w swojej pracy poświęconej pozycji kobiet w Wielkopolsce w XVIII w. Agnieszka Jakuboszczak, ale i jej nie znajdziemy w omawianej monografii⁶. Wiele problemów rodzinnych, z którymi zmagaly się kobiety, nakreśliła też ostatnio Agnieszka Słaby⁷. Wspomniane przeze mnie prace z pewnością pomogłyby Autorce w zrozumieniu i interpretowaniu niektórych kwestii bez potrzeby odwoływania się do wcześniejszych czasów.

Należy również zwrócić uwagę, że próba połączenia dwóch odmiennych — mentalnie, politycznie i ekonomicznie — okresów w dziejach XVIII w., czasów saskich i stanisławowskich, zupełnie niepotrzebna z punktu widzenia głównego celu badawczego Autorki, jest niestety błędem większości młodych badaczy. Często się zdarza, że w sposób automatyczny i nieprzemyślany przenoszą oni na cały XVIII w. ustalenia, które dotyczą tych dwóch okresów w tym stuleciu, nie dostrzegając różnic między nimi. Podobnie czyni Blinda, która przytacza tezy charakteryzujące specyfikę wydarzeń i przemian społecznych schyłku XVII i pierwszej połowy XVIII w., nie podejmując z nimi dyskusji. Przemiany, które dokonały się w ostatnich latach panowania Augusta II i za rządów jego syna Augusta III przygotowały grunt pod wydarzenia z czasów stanisławowskich, a mimo to epoka saska była pod każdym względem okresem odmiennym od następującego powoli oświecenia stanisławowskiego. Trudno się zgodzić z Autorką w kwestiach, które przytacza we wstępie, np. z tezą, jakoby Marianna z Bielińskich Denhoffowa 2v. Lubomirska należała do „najbardziej aktywnych kobiet” tego okresu, skoro była zaledwie biernym narzędziem w rękach krewnych oraz królów Stanisława Leszczyńskiego i Augusta II. Brak źródeł nie pozwala dokładnie zinterpretować jej działań politycznych. Podobnie rzecz się miała z Konstancją z Niszczyckich Towiańską (zm. 1718)⁸, błędnie

⁴ U. Kicińska, „W tym osieroconym stanie...” *Pozycja wdowy w Rzeczypospolitej (od połowy XVII w. do końca XVIII wieku)*, Kraków 2020.

⁵ A. Penkała-Jastrzębska, „Za cudzoziemca iść...” *Migracje a polityka małżeńska szlachty państwa polsko-litewskiego*, Kraków 2021.

⁶ A. Jakuboszczak, *Sarmacka dama. Barbara Sanguszkowa (1718–1791) i jej salon towarzyski*, Poznań 2008.

⁷ A. Słaby, *Macierzyństwo. Studium z historii mentalności szlachty Rzeczypospolitej czasów saskich*, Kraków 2023.

⁸ J. Pietrzak, *Kobieta z drugiego planu. Katarzyna Konstancja z Niszczyckich Towiańska i jej polityczna działalność w burzliwych czasach przełomu XVII i XVIII w.*, PH 114, 2023, 3, s. 323–352.

tu nazwaną „województwem łomżyńską” (takie województwo nie istniało w tym czasie w Rzeczypospolitej), która w rzeczywistości była kasztelanową, a następnie wojewodziną łęczycką, a której rola ograniczała się do intryg i skandali wywoływanych na dworze królewskim Sobieskich. Faktem jest, że przez siebie współczesnych była uważana za kobietę chciwą i nienasyconą⁹. Rola Towiańskiej zakończyła się w zasadzie wraz ze śmiercią jej patrona kardynała Michała Stefana Radziejowskiego¹⁰, którego zresztą Autorka z niewiadomych powodów utożsamia z niejakim „kardynałem Michałem Młodziejowskim”, którego próżno szukać w herbarzach (s. 11).

Dość chłodno natomiast Blinda potraktowała jedną z najważniejszych kobiet tego okresu na Litwie — Annę Katarzynę z Sanguszków Radziwiłłową (1676–1746), kanclerzynę litewską, babkę swojej bohaterki. Wszak to ona ukształtowała postawy polityczne swoich córek i wnuczek, i silnie wpłynęła na osobowość synów, nie wspominając już o jej relacjach z Sapiehami, z którymi nieustannie walczyła, uważając ich za swoich wrogów. Ciekawy jest również fakt, że w analizie procesu budowania relacji rodzinnych Teofili z Jabłonowskich Sapieżyny Autorka pomija zupełnie rodzinę jej ojca, tj. jego siostry: Mariannę z Jabłonowskich Wielopolską (1708–1765) i jej męża Jana (zm. 1774), wojewodę sandomierskiego oraz Jadwigę z Jabłonowskich Woroniczową (1719–1769) i jej małżonka Nikodema Kazimierza Woronicza (zm. 1762), kasztelana kijowskiego¹¹. Tymczasem procesy sądowe toczące z siostrami o niewypłacone posagi wskazują pewien sposób działania wobec córek Józefa Aleksandra Jabłonowskiego (1711–1777), wojewody nowogródzkiego. Ponadto Autorka rozmija się nieco z prawdą, pisząc, że „ironiczna i mizoginiczna” rozprawa Konopczyńskiego jest jedyną pracą, w której wspomina się o istnieniu i działalności królewiczowej Franciszki Krasińskiej Wettyn (s. 17), gdyż na jej temat powstało już dawno kilka interesujących tekstów¹². Warto też wspomnieć, że Blinda, rozwodząc się

⁹ Ibidem, s. 328.

¹⁰ R. Kawecki, *Kardynał Michał Stefan Radziejowski (1645–1705)*, Opole 2005.

¹¹ B. Popiołek, *Gospodarskie kłopoty Jadwigi z Jabłonowskich Woroniczowej, kasztelanowej kijowskiej*, w: *Kolekcje przyrodnicze i gospodarcze innowacje — tradycja i nowoczesność. Pamięci księżnej Anny z Sapiechów Jabłonowskiej (1728–1800)*, red. I. Arabas, R. Książkowski, Warszawa—Ciechanów 2021, s. 35–55; eadem, *Dwór Jadwigi z Jabłonowskich Woroniczowej, kasztelanowej kijowskiej, jako przykład organizacji dworu kobiecego w XVIII wieku*, w: *Dwór kobiecy w Rzeczypospolitej w XVII i XVIII wieku*, red. B. Popiołek, A. Penkała-Jastrzębska, K. Pyzel, Kraków 2021, s. 125–154.

¹² R. Kubicki, *Kobiety w polskiej tradycji i myśli politycznej — ze szczególnym uwzględnieniem Franciszki i Zofii z Krasińskich*, w: *Franciszka z Krasińskich Wettyn, Księżna Kurlandii i Semigalii, prababka dynastii królów włoskich. Dziedzictwo rodziny Krasińskich w regionie świętokrzyskim*, red. D. Kalina, R. Kubicki, M. Wardzyński, Kielce—Lisów 2012, s. 185–196; S. Maliszewska, *Franciszka Krasińska (1742–1796) — zapomniana „królewiczowa” polska*, w: *Franciszka z Krasińskich Wettyn*, s. 11–32; S. Maliszewska, *Franciszka Krasińska — od starościanki do królewiczowej polskiej*, w: *Słynne kobiety w Rzeczypospolitej XVIII wieku*, red. A. Ročko, M. Górka, Warszawa 2017, s. 93–116.

nad postaciami kobiecymi z różnych okresów XVIII w., powinna dodać daty życia wspomnianych osób, aby mniej obeznany czytelnik mógł umiejscowić je w czasie. Irytującym zabiegiem jest również używanie niemal wyłącznie skrótów imion postaci, o których pisze (J. Sapieha, K. Kossakowska, P. Potocki itd.).

Podział pracy na siedem rozdziałów jest efektem przyjętej przez Autorkę chronologii życia bohaterki i jej działalności. Rozdział pierwszy obejmuje okres od momentu narodzin Sapieżyny do wybuchu konfederacji barskiej. Blinda przedstawiła skomplikowane relacje rodzinne Teofili z rodzicami, mężem i rodzeństwem, a zwłaszcza siostrami. Wspomina przy tym niejasno o żalach Sapiechów do jakoby „przedwczesnego” drugiego małżeństwa matki Teofili – Karoliny Teresy z Radziwiłłów z Józefem Aleksandrem Jabłonowskim. Pierwszy mąż Karoliny, Kazimierz Leon Sapieha, zmarł w maju 1738 r., a ślub z Jabłonowskim odbył się dokładnie dwa lata później w maju 1740 r. (s. 33), zatem czas żałoby trwał znacznie dłużej niż przewidywany prawem.

Zabieg Autorki, aby w sposób chronologiczny ukazać losy bohaterki, jest ze wszech miar uzasadniony, szkoda jednak, że przedstawienie jest dość jednostronne. Brakuje tu, jak już wspomniano, wzmianek o siostrach ojca. Tymczasem tak Wielopolska, jak i Woroniczowa utrzymywały żywe kontakty z Anną z Sapiechów Jabłonowską i jej siostrą Teofilą Sapieżyną, o czym świadczą chociażby listy Jadwigi Woroniczowej. Stosunkowo słabo ukazane zostały także stosunki z Radziwiłłami, czyli rodziną matki Karoliny z Radziwiłłów Jabłonowskiej 1v. Sapieżyny. Wyjątkiem są wzmianki o Karolu Stanisławie Radziwiłł „Panie Kochanku”. Pominięto natomiast postać macochy Karola Stanisława – Anny Luizy z Mycielskich Radziwiłłowej (zm. 1771), która odegrała ważną rolę w jego interesach i ratowaniu pozycji Radziwiłłów w okresie konfederacji barskiej, zabiegając o to na dworach drezdeńskim i wiedeńskim. Niemożliwe jest, żeby obie panie – działając we wspólnym interesie i należąc do jednej rodziny – nic o sobie nie wiedziały.

Dwa kolejne rozdziały koncentrują się na omówieniu roli, jaką Sapieżyna odegrała w okresie konfederacji barskiej, jej relacji z barzanami oraz stosunku do polityki zagranicznej konfederatów. Mowa jest też o wzroście pozycji Teofili zwłaszcza w opozycji do jej skompromitowanego męża. Brakuje tu jednak rzeczywistej oceny pozycji politycznej kobiet w tym właśnie okresie, bez odwoływania się do wczesnego wieku XVII czy początku czasów saskich. Czytelnik odnosi wrażenie, jakby Teofila Sapieżyna i jej starsza przyrodnia siostra Anna z Sapiechów Jabłonowska były jedynymi postaciami, na działaniach których opierała się konfederacja barska. Sprostowanie tego znajdziemy dopiero w podsumowaniu, gdzie Autorka przyznaje, że krajczyna w gruncie rzeczy nie miała aż tak wielkich wpływów i możliwości, jakby wynikało to z wcześniejszej narracji. Blinda nie uwzględnia ponadto licznych skomplikowanych problemów politycznych i społecznych, a nawet gospodarczych, które wywarły wpływ na postawy uczestników opisywanych wydarzeń. Ocena konfederacji wyłącznie przez pryzmat działań bohaterki, aczkolwiek interesująca, może być nieco złudna. Odnosi się bowiem wrażenie, że Autorka dała się nieco zwieść interpretacji wydarzeń

samej bohaterki, zawartej w jej pamiętnikach i listach. Kontakty towarzyskie Teofili Sapieżyny, aczkolwiek rozległe, prowadzona przez nią korespondencja i rozmowy z uczestnikami wydarzeń, które znamy wyłącznie z jej relacji, nie uprawniają do daleko idących wniosków o ogromnej roli bohaterki w działaniach konfederackich. Zaangażowanie polityczne kobiet tego okresu było niewątpliwie godne podkreślenia, ale wydaje się, że nadal były to bardziej salonowe prowokacje niż realne działania.

Rozdział czwarty Autorka poświęciła analizie „francuskiego etapu” w życiu Teofili, jej emigracji i pobytowi w Strasburgu, kiedy to dzięki swoim koligacjom rodzinnym nawiązała bliskie kontakty z francuskim dworem królewskim. Blinda zwraca uwagę na relacje łączące Teofilę Sapieżynę z królową Marią Adelajdą, z którą miała ją połączyć przyjaźń. Jak jednak sama zauważyła, z tej „politycznej” w gruncie rzeczy przyjaźni niewiele wynikło dla sprawy Sapieżyny i konfederatów. Teofili nie udało się pozyskać dworu dla sprawy „legii polskiej”, ani regimentu w armii francuskiej dla męża Józefa Sapiehy. Krajczyna litewska, mimo pozytywnej oceny relacji z dworem francuskim, przekonała się, że dworska machina intryg, licznych obietnic i zapewnień działała opieszale i zawsze na swoją korzyść. Czy jednak sama bohaterka wyciągnęła z tego wnioski? Być może, skoro — jak przyznaje Autorka — widzimy stopniowe wycofywanie się Teofili z działań politycznych (s. 170–171). Brak źródeł, na co wskazuje Autorka, i oparcie się na dość jednostronnych relacjach bohaterki, nie pozwalają na rzeczywistą ocenę jej wpływów i działań na dworze francuskim, choć osiągnęła ona znaczącą pozycję w kręgu francuskich elit, a sama stanowiła rodzaj egzotyki w zakresie mody i obyczajowości. W rozdziale tym Blinda, opierając się na pamiętniku Sapieżyny, daje obraz skomplikowanej gry politycznej i złudnych nadziei środowiska konfederatów barskich na kontynuację walki, ale też odnajdziemy tu wiele cennych uwag o wzajemnych relacjach — wsparciu i konfliktach wśród konfederatów, ich położeniu, obyczajowości dworu francuskiego, paryskich i strasburskich elitach. Blinda podkreśliła rolę Teofili dla konfederatów, a szczególnie jej strasburskiego domu, który stał się miejscem azylu dla wielu z nich. Autorka nie pominęła też zainteresowań artystycznych krajczyny i jej utalentowanego muzycznie męża, uwzględniła wizyty w operze i w teatrze, grę na instrumentach czy modę, szeroko komentowaną przez Francuzów.

W rozdziale piątym przedstawiono prywatne życie Sapiechów w czasie pobytu za granicą, rosnące problemy finansowe i kryzys małżeński. Autorka starała się ukazać czynniki, które wpłynęły na stopniowy rozdzwitek między małżonkami i wysiłki Sapieżyny na rzecz zachowania silnej pozycji towarzyskiej. Teofila nisko oceniała możliwości sprawcze męża, uważając go za leniwego i niezdolnego do działań, rzadko jednak dawała temu wyraz publicznie.

W dwu ostatnich rozdziałach Blinda skupiła uwagę na działaniach ekonomicznych krajczyny litewskiej, która po rozstaniu z mężem i śmierci przyrodniego brata odziedziczyła znaczny majątek, a następnie starała się go zagospodarować według swoich możliwości i tradycji rodzinnej. Ta część pracy pokazuje skomplikowane zabiegi majątkowo-sądowe i pogłębiające się kłopoty finansowe

Sapiehów w obliczu upadku konfederacji i rozbiorów. Kwestie gospodarcze to bardzo często domena kobiet, które — tak jak Teofila Sapieżyna (s. 238) — angażowały się, broniąc z całą stanowczością swoich praw do rodzinnej schedy, ratując dobra zrujnowane przez zaniedbania ze strony mężów czy podejmując rozmaite przedsięwzięcia ekonomiczne, tak jak czyniła to przyrodnia siostra Sapieżyny — Anna z Sapiehów Jabłonowska¹³. Blinda świetnie poradziła sobie z obszernym materiałem źródłowym o charakterze ekonomicznym i skomplikowanymi układami majątkowymi, stosunkowo rzadko będącymi przedmiotem analizy historyków zajmujących się kobietą biografistyką. Swoje obserwacje potwierdziła tabelami, które dobrze obrazują tok narracji, ukazując np. stan majątkowy Sapiehów w latach 1764–1816 czy dochód roczny z majątków sapieżyńskich.

W ostatnich częściach rozdziału siódmego Autorka nakreśliła życie prywatne i konstrukcję mentalną bohaterki, korzystając tak z jej korespondencji czy pamiętnika, jak i z źródeł stworzonych przez postronnych, z którymi Sapieżyna utrzymywała stałe kontakty. Blinda ukazała charakter dworu i otoczenia Teofili jako ostoję staropolskich wartości i tradycji szlacheckich. Podkreśliła aktywności bohaterki na wielu polach i wskazała na jej osobiste zainteresowania — książki, kwiaty, ptaki. Autorka stworzyła tym samym interesujący i spójny wizerunek jednej z istotniejszych postaci kobiecych tej epoki, chociaż jak napisała w zakończeniu — „mimo że była ważną postacią konfederacji barskiej, nie należała do grona najbardziej wpływowych kobiet w Rzeczypospolitej drugiej połowy XVIII w.” (s. 333).

Taki układ pracy wydaje się w pełni uzasadniony, a narracja Autorki spójna i klarowna. Widać, że Blinda dobrze zapoznała się ze źródłami, które nie sprawiły jej kłopotów interpretacyjnych. Rozumie również mechanizmy działań politycznych, ale zapomina wielokrotnie o tle wydarzeń, skupiając nadmierną uwagę na postaciach, układach towarzyskich i kwestiach politycznych. Ponadto warto podkreślić umiejętność syntezy, właściwy osąd wydarzeń i ładny styl wypowiedzi Autorki. Biografia Teofili Sapieżyny pióra Angeliki Blindy może stanowić dobry początek do dalszych prac nad biografistyką kobietą tego okresu. Szkoda tylko, że wstęp pracy został przygotowany w sposób niestaranny, a zawarte w nim potknięcia kładą się cieniem na całej książce. Mimo tego praca jest warta polecenia.

Bożena Popiołek
(Kraków)

¹³ U. Kicińska, *Sources for Studying the Position of Widows in Noble Families and Society in the Polish-Lithuanian Commonwealth. An Outline of the Problem and Research Questions*, „Res Gestae. Czasopismo Historyczne” 13, 2021, s. 42–55; eadem, *Codzienne sprawy w kręgu dworu Marii z Kątskich Potockiej (zm. 1768). Zarys problemu na podstawie korespondencji kierowanej do starościny lwowskiej w latach 1765–1766*, „Saeculum Christianum. Pismo Historyczne” 29, 2022, 2, s. 162–177.

Andriy Zayarnyuk, Ostap Sereda, *The Intellectual Foundations of Modern Ukraine. The Nineteenth Century*, London–New York 2023, Routledge, ss. VIII + 204, mapy

Rok 2023 był wyjątkowo szczęśliwy dla badań nad historią Ukrainy XIX w. Ukażało się kilka znakomitych prac, z których każda w istotny sposób zmienia nasze rozumienie tego obszaru tematycznego i pozostanie ważnym punktem odniesienia dla całych pokoleń historyków Europy Wschodniej¹. Jedną z nich jest recenzowana synteza autorstwa dwóch pochodzących ze Lwowa badaczy, Andriya Zayarnyuka (Uniwersytet Winnipeg) i Ostapa Seredy (Ukraiński Uniwersytet Katolicki we Lwowie oraz Uniwersytet Środkowoeuropejski w Wiedniu i Budapeszcie).

Czym jest ta niepozorna książeczka przypominająca bryk dla studentów? Zayarnyuk i Sereda napisali zwięzłą, jasną, a zarazem oryginalną i soczystą historię intelektualną ukraińskiego ruchu narodowego w długim wieku XIX. Autorzy prezentują w niej ukraiński proces narodotwórczy przede wszystkim jako owoc nowoczesnego projektu emancypacyjnego, którego najważniejszym celem było polityczne upodmiotowienie milionów ukraińskojęzycznych chłopów. W toku wykładu Zayarnyuk i Sereda wielokrotnie podkreślają zadziwiającą konwergencję dążeń odizolowanych od siebie środowisk inteligenckich w Imperium Rosyjskim i Monarchii Austriackiej.

W obecnej sytuacji trudno jest uciec od politycznego wymiaru dyskusji o przeszłości Ukrainy i jej statusie jako osobnego narodu. Nie może zaskakiwać, że Autorzy zaczynają swój wykład słowami „Russian dictator Putin’s aggression against Ukraine” (s. 1). Dystans i pisanie *sine ira et studio* to luksusy, na które ukraińskich historyków dziś nie stać. Tym bardziej zwraca uwagę, że Zayarnyuk i Sereda nie tylko uniknęli narodowego cierpiętnictwa, ale zdołali zmierzyć się z politycznym wyzwaniem w sposób nieszablonowy. Zamiast przyjmować bitwę na polu wskazanym przez wroga i spierać się o to, który naród, Rosjanie czy Ukraińcy, jest starszy i ma lepszy tytuł do dziedzictwa średniowiecznej Rusi, proponują oni perspektywę, w której współczesna Ukraina okazuje się dzieckiem oświeceniowo-romantycznych marzeń o wolności i równości. Praca ta stanowi więc syntezę ukraińskiej tradycji narodnyckiej z konstruktywistycznym modernizmem dominującym w zachodnich debatach o nacjonalizmach i procesach narodotwórczych od lat osiemdziesiątych XX w. Co więcej, jest ona chyba najpełniejszą i najbardziej świadomą artykulacją tych trendów: po *The Intellectual Foundations of Modern Ukraine* trudno już będzie napisać w tym duchu kolejną syntezę w sposób równie spójny i konsekwentny.

¹ Poza pracą Zayarnyuka i Seredy trzeba wymienić jeszcze następujące publikacje z 2022 i 2023 r.: F. Baumann, *Dynasty Divided. A Family History of Russian and Ukrainian Nationalism*, Ithaca 2023; S. Bilenyk, *Laboratory of Modernity. Ukraine between Empire and Nation, 1772-1914*, Montreal 2023; A. Portnov, *Dnipro. An Entangled History of a European City*, Boston 2023; M. Rohde, *Nationale Wissenschaft zwischen zwei Imperien. Die Ševcenko-Gesellschaft der Wissenschaften, 1892-1918*, Getynga 2022.

W pierwszym rozdziale „Empires and Peoples” Autorzy oferują portret ziem ukraińskich pod panowaniem państw imperialnych końca XVIII – początku XIX w., pobiczną charakterystykę reform narzucanych w tym okresie z Wiednia i Petersburga oraz przedstawiają przejawy konserwatywnego patriotyzmu krajowego (*Landespatritismus*). Następny rozdział „Learning from People” skupia się na epoce romantyzmu, którą Autorzy zgodnie z panującym konsensusem naukowym prezentują jako właściwe narodziny nowoczesnego ruskiego / ukraińskiego ruchu narodowego. Opowieść doprowadzono tu do lat czterdziestych, kiedy po raz pierwszy miało dojść do upolitycznienia ukraińskich inicjatyw. Rozdział trzeci „Joining with People” koncentruje się na okresie od lat sześćdziesiątych do osiemdziesiątych, kiedy to ukraińskie przedsięwzięcia polityczne najpierw okrzepły, aby następnie paść ofiarą carskich represji. Z kolei losy działaczy ruskich w Galicji potoczyły się w zupełnie inny sposób, choć także dla nich (oczywiście w zupełnie innym stopniu) sukcesy polskich elit politycznych w latach siedemdziesiątych oznaczały klęskę i rozczarowanie. Rozdział czwarty „The People’s Future” opisuje *fin de siècle* jako epokę narodzin ideologii, które zdefiniowały ukraińską wyobraźnię polityczną w wieku XX. Rozdział piąty „Twentieth Century Epilogues” to krótka historia Ukrainy w XX stuleciu (od roku 1914 do 1991 r.).

Największym atutem książki Zayarnyuka i Seredy są zwięzłe interpretacje kluczowych tekstów najważniejszych ukraińskich intelektualistów XIX w. Czytelnicy, którzy zjedli zęby na ukraińskiej historii intelektualnej tego okresu, nie zostaną tu niczym zaskoczeni, jednak nawet oni z ciekawością zapoznają się z całościowym ujęciem Autorów. Dla studentów i historyków specjalizujących się w sąsiednich obszarach badawczych takie trafne charakterystyki będą z pewnością cenne. Szczególnie cieszy, że Zayarnyuk i Sereda tyle miejsca poświęcili dziełu Mychajła Drahomanowa (Mihajlo Dragomanov [1841–1895], s. 86–94), bez wątpienia najwybitniejszego ukraińskiego myśliciela politycznego w XIX stuleciu, praktycznie nieznanego poza środowiskiem badaczy Ukrainy. Światopogląd Drahomanowa wymyka się prostym klasyfikacjom, aby docenić jego oryginalność niezbędna jest znajomość kilku przecinających się kontekstów, które dziś są trudno dostępne dla początkujących znawców Ukrainy, nie wspominając już o szerszej publiczności. Z tego powodu Drahomanow został w ostatnich dekadach zupełnie niesłusznie zepchnięty do drugiego rzędu wybitnych postaci swojej epoki. Choć autor tej recenzji chciałby znaleźć w pracy Zayarnyuka i Seredy dokładniejsze analizy wybranych prac hadziackiego myśliciela, to nie ma wątpliwości, że ich książka jest znaczącym krokiem na drodze do przywrócenia właściwych proporcji w naszym rozumieniu roli Drahomanowa w ukraińskiej historii XIX w.

Autorzy mieszczą swoją bogatą w analizy opowieść na nieco ponad 170 stronach tekstu, co jest nie lada osiągnięciem. Za tę imponującą zwięzłość przychodzi jednak zapłacić cenę. Po pierwsze, w pracy słabo obecna jest szersza perspektywa porównawcza (pomimo zasygnalizowania na początku interesującej analogii między ukraińskim i amerykańskim projektem

emancypacyjnym). Opowieść Zayarnyuka i Seredy pozostaje bardzo wschodnioeuropejska i to w raczej wąskim znaczeniu tego pojęcia. Brakuje, postulowanej już przecież przez Drahomanowa, systematycznej refleksji nad podobieństwami i różnicami z innymi ruchami narodowymi w Europie Środkowej i Zachodniej. Takie porównania pomogłyby lepiej uchwycić ważne procesy, np. rozwój rasizmu naukowego, którego zwolennikiem był nie tylko Fedir Wowk (Fedir Vovk [1847–1918]), ale też Wołodymyr Antonowycz (Volodimir Antonovič [1834–1908]). Antonowycz interesował się m.in. tezami Pompeu Genera (1846–1920) o rzekomej niższości rasowej Kastylijczyków i Andaluzyjczyków wobec Katalończyków (podobieństwo do przekonania wielu ukrajinofilów o wrodzonych różnicach między Rosjanami i Ukraińcami jest uderzające)². Wyartykułowanie tej problematyki z jednej strony umożliwiłoby ukazanie dziewiętnastowiecznych korzeni ważnych zjawisk dwudziestowiecznych (np. myśli Dmytra Doncowa [Dmitro Doncov], [1883–1973]); z drugiej podkreślenie wyjątkowej oryginalności Drahomanowa, który zachował dystans wobec koncepcji rasowych. Co chyba najważniejsze, Autorzy zdołaliby dzięki temu w bardziej wielostronny i zniuansowany sposób sproblematyzować złożone dziedzictwo pozytywizmu naukowego drugiej połowy XIX w., a także unaoczniliby typowość jego ukraińskiej wersji na europejskim tle. Niestety, szerszy kontekst europejski przywoływany jest przez Autorów przede wszystkim po to, aby ukazać wpływ tego czy innego „zachodniego” importu ideowego lub aby zilustrować zacofanie społeczno-gospodarcze ziem ukraińskich, np. pierwsza mapka w książce przedstawia miasta powyżej 50 tys. mieszkańców w Europie około 1800 r., z których żadne nie znajdowało się na terenie dzisiejszej Ukrainy (s. 11). Oczywiście trudno spierać się z faktami, ale niekoniecznie trzeba tę perspektywę interpretacyjną aż tak forsować.

Kolejną konsekwencją narzuconej przez Zayarnyuka i Seredę zwięzłości jest skupienie się na stosunkowo ograniczonej grupie „czołowych” postaci. Pominięte zostały mniej typowe źródła, jak np. pamflety Serhija Podołynskiego (Sergij Podolins'kij [1850–1891]) czy powieść społeczno-polityczna *Lûborac'ki* Anatolija Swydneyckiego (Anatol' Svidnic'kij [1834–1871])³. Poza tym, mimo że dość dużo miejsca poświęcono na opisy kontekstu społecznego, gospodarczego i politycznego, Autorzy nie podjęli próby zbliżenia się do ideologii wernakularnych, czyli rekonstrukcji tego, co mogli rozumieć i do czego dążyli mniej uprzywilejowani uczestnicy życia społecznego. Jest to tym bardziej zaskakujące, że Zayarnyuk sam napisał znakomite studium polityczności wschodniogalicyskiej ludności wiejskiej w XIX w., w którym zawarł m.in. fascynujący portret chłopskiego

² Swoje koncepcje rasowe Antonowycz zawarł w artykule opublikowanym we lwowskiej „Prawdzie” w 1888 r. pod tytułem *Три національні типи народні*; O. Гермайзе, В.Б. Антонович в українській історіографії, „Україна” 5, 1928, s. 22; М. Кордуба, *Зв'язки В. Антоновича з Галичиною*, „Україна” 5, 1928 s. 64

³ O tych pracach pisze m.in. J. Remy, *Brothers or Enemies. The Ukrainian National Movement and Russia, from the 1840s to the 1870s*, Toronto 2016, s. 99–100, 201–206, 226–227.

działacza i publicyisty Iwana Mychasia (ĭvan Mihas' [?-1908])⁴. Tę sylwetkę można było łatwo wkomponować w tekst recenzowanej pracy. Podobnie trudno zrozumieć zupełne przemilczenie ważnego epizodu, dającego wgląd w aspiracje mas chłopskich z Kijowszczyzny, którym była tzw. kozaczyzna 1855 r., czy niewykorzystanie wyjątkowo bogatego (i łatwo dostępnego) dorobku Mychajła Zubryckiego (Mihajlo Zubric'kij [1856-1919]), o którym Zayarnyuk też przecież pisał⁵. Obrazu tych zaniechań dopełnia niecała strona poświęcona roli kobiet i kwestii kobiecej w ukraińskim ruchu narodowym (s. 103). Autorzy starali się chyba za wszelką cenę uniknąć rozwlekłości, niepotrzebnych dygresji i płytkiego nowinkarstwa, ale trochę przesadzili. W trzeciej dekadzie XXI stulecia uwzględnienie wkładu kobiet oraz postaci „z ludu” trudno uznać za awangardową zachciankę i niepotrzebne odbieganie od tematu.

Linia argumentacyjno-narracyjna Zayarnyuka i Seredy jest wręcz zbyt gładka i spójna, dając (raczej niezamierzone) wrażenie celowości i nieuniknioności procesu dziejowego. Najbardziej charakterystycznym przejawem tej obywatelskiej koherencji jest hipotrofia historii Galicji pierwszej połowy XIX w. Oferując pozbawioną zaułków i wewnętrznych sprzeczności narrację rozwoju ukraińskiego projektu narodotwórczego, Autorzy skupiają się na wydarzeniach w Imperium Rosyjskim, które w tym kontekście rzeczywiście można uznać za całościowo istotniejsze od działań i dążeń Rusinów pod berłem Habsburgów. Dość szokujące jest jednak zredukowanie Ruskiej Trójcy ze Lwowa do roli swobodnego załącznika do romantycznych folklorystów z Charkowa. W ten sposób zagubiony zostaje polityczny wymiar działalności lwowskich autorów oraz specyfika kontekstu państwa habsburskiego⁶. Wielkim rozczarowaniem jest fakt pominięcia pierwszego liberalnego programu Rusinów galicyjskich, opublikowanego pod pseudonimem w 1846 r. przez Jakowa Hołowackiego (Âkiv Golovac'kij), tym bardziej że mamy jego rzetelne streszczenie w monografii Jana Kozika⁷.

Galicja zajmuje więcej miejsca dopiero w drugiej połowie XIX w., kiedy to staje się przestrzenią ekspansji ideowej działaczy ukraińskich znad Dniepru. We wcześniejszym okresie Rusini galicyjscy są przywoływani jako tło i swoista grupa kontrolna, potwierdzająca prawidłowość przyjętego modelu interpretacji procesów narodotwórczych. Tak bezwzględne traktowanie Galicji uniemożliwia Autorom podjęcie próby odpowiedzi na pytanie o źródła podkreślanej przez

⁴ A. Zayarnyuk, *Framing the Ukrainian Peasantry in Habsburg Galicia, 1846-1914*, Edmonton 2013, s. 259-316.

⁵ С. Шамрай, *Київська Козаччина 1855 р. До історії селянських рухів на Київщині*, „Записки історично-філологічного відділу ВУАН” 20, 1928, s. 199-323; М. Зубрицький, *Зібрані твори і матеріали у трьох томах*, Львів 2013-2019.

⁶ Fundamentalnie polityczny charakter działań pierwszych budzicieli podniósł chyba jako pierwszy Roman Szporluk, *Ukraine. From an Imperial Periphery to a Sovereign State*, „Daedalus” 126, 1997, 3, s. 91-92.

⁷ Н. Русын [J. Holovac'kyj], *Zustände der Russinen in Gallizien. Ein Wort zur Zeit*, Leipzig 1846; J. Kozik, *Український рух народowy в Галичії в latach 1830-1848*, Kraków 1973, s. 269-288.

nich zbieżności wizji narodu wśród działaczy ruskich / ukraińskich w Imperium Rosyjskim i Cesarstwie Austriackim. Ponadto gubione są w ten sposób niuanse, przede wszystkim różnorodność regionalna, tak ważna w historii Ukrainy XIX w. Różnorodności tej nie da się przecież zredukować do prostej opozycji Rosja-Austria, bo także wewnątrz tych państw poszczególne regiony funkcjonowały w odmiennych reżimach prawno-administracyjnych (tylko dla przykładu zestawmy sytuację na węgierskiej Rusi Karpackiej i w przedlitawskiej Galicji). Dodatkowych 30–40 stron pozwoliłoby Zayarnyukowi i Seredzie złapać trochę oddechu, niezbędnego, aby zadbać o odcienie i detale, na które w tym formacie po prostu nie było ich stać.

Zrównoważenie tego, co szczególne, z tym, co ogólne, jest klasycznym problemem historiografii pisanej w kluczu narodowym. Przypadek ukraiński pozwala dostrzec nieoczywistość wyborów stojących za tego rodzaju konstrukcjami narracyjnymi. Autor tej recenzji zdecydowanie woli komplikować niż upraszczać obraz, ale Zayarnyuk i Sereda podjęli zrozumiałą decyzję, zwłaszcza w tego typu pracy. Natomiast potencjalni czytelnicy powinni pozostać uczuleni na koszty związane z przyjętymi przez nich priorytetami.

Byłoby nieuczciwe porównywać tę książkę z mającą odmienny charakter niemal pięciusetstronicową syntezą Serhiy'a Bilenky'ego. Być może nie do końca uprawnione jest też narzekanie na to, że Autorzy w swym skoncentrowanym wykładzie pominęli jakieś zagadnienie, które autor recenzji na pewno by uwzględnił, gdyby tylko sam potrafił napisać taką pracę. Zayarnyuk i Sereda odważyli się jednak opatrzyć swoją książkę dość obszernym epilogiem streszczającym główne momenty ukraińskiego procesu narodotwórczego od wybuchu I wojny światowej do rozkładu Związku Sowieckiego. Polityczny wymiar tej decyzji jest w pełni czytelny dla każdego, kto nie spędził ostatnich trzech lat w samotnej grocie na Île de Croÿ, jednak nie sposób nie zauważyć, że rozdział ten nie do końca pasuje do reszty opowieści, skupionej na debatach pośród ukraińskiej (i ukrainizującej się) inteligencji. W tym kontekście usprawiedliwione wydaje się sformułowanie jednego życzenia, które Autorzy być może będą mieli okazję spełnić w przyszłości. Zrozumiałe jest, że w tego typu związanej syntezie nie chcieli oni odstraszać mniej wyspecjalizowanych czytelników roztrząsaniem zbyt hermetycznych zagadnień. Z tego punktu widzenia tradycyjny wstęp, poświęcony teoriom i obecnemu stanowi badań, mógłby przynieść więcej szkody niż pożytku, natomiast zadowalającym rozwiązaniem byłoby dodanie na końcu kilkustronicowego eseju historiograficznego. Potrzebne jest wyjaśnienie stosunku Autorów do dorobku Jarosława Hrycaka (Âroslav Gricak), szczególnie jego dwóch syntez dziejów Ukrainy, a przede wszystkim do spuścizny Iwana Łysiaka-Rudnyckiego (Ivan Lisák-Rudnic'ki), którego duch unosi się nad całym tekstem⁸.

⁸ J. Hrycak, *Historia Ukrainy 1772–1999. Narodziny nowoczesnego narodu*, Lublin 2000 (oryg. ukr. 1996); idem, *Ukraina. Wyrwać się z przeszłości*, Kraków 2023 (oryg. ukr. 2021); I.L. Rudnytsky, *Essays in Modern Ukrainian History*, Edmonton 1987.

Największą zaletą *The Intellectual Foundations of Modern Ukraine* jest prosty i konsekwentny przekaz: ukraiński projekt narodowy, mimo że wewnętrznie zróżnicowany i pozbawiony własnej państwowości, stanowił jako całość najspójniejszą i najskuteczniejszą ofertę emancypacyjną dla milionów ukraińskojęzycznych plebejuszy żyjących pod władzą Habsburgów i Romanowów. Tylko tyle i aż tyle.

Dzięki tej prostocie i konsekwencji mamy do czynienia z rzadkim przypadkiem książki niemalże dla każdego. Zupełni nowicjusze znajdą tu bardzo skondensowany wykład najważniejszych zagadnień historii intelektualnej ukraińskiego ruchu narodowego w XIX w., być może trochę tradycyjny u swych podstaw, ale podany w nowoczesny sposób. Bardziej wtajemniczeni studenci i naukowcy skorzystają z krótkich szkiców przystępnie podających najważniejsze wiadomości na temat wybranych doktryn i postaci. Specjaliści zaś z zainteresowaniem przyjrzą się granicom narracyjnym konstruktywistyczno-modernistycznej interpretacji ukraińskiego projektu narodowego, do których udało się dotrzeć Autorom. Różne kategorie czytelników przeczytają tę pracę w różny sposób i wyniosą z niej inne korzyści, ale nikt nie odejdzie z pustymi rękami.

Tomasz Hen-Konarski
(Warszawa)